NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 205 (2746). Wilno, Piątek 4 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen doliczne się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Nowe tory sowieckiej polityki zagranicznej.

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie budzi sowiecka polityka zagraniczna, ag. „Iskra" zwróciła się do wybitnego znawcy stosunków naszego wschodniego sąsiada, moskiewskiego korespondenta „Gazety Polskiej" p. Otmara z prośbą o zobrazowanie nowego kursu polityki sowieckiej w stosunku do zagranicy.

I.

Jeszcze pół roku temu, na styczniowej sesji parlamentu sowieckiego (centralnego komitetu wykonawczego ZSRR) prezes rady komsiarzy ludowych Mołotow specjalnie zaakcentował dobre stosunki sowiecko-niemieckie.

Nic w tem dziwnego: „małżeństwo z rozsądku" zawarte w Rapallo pomiędzy republiką wejmarską a Związkiem Sowieckim przetrwało zgórą dziesięcioletnią próbę czasu, mimo iż obie „wysokie układające się strony" nie żywiły większych złudzeń co do szczerości wzajemnych intencyj — zwłaszcza na dalszą metę.

Stosunki oparte wyłącznie na zasadzie do ut des umożliwiły Sowietom szybką rozbudowę przemysłu, przedewszystkiem wojennego. Cenna pomoc techniczna ze strony Niemiec, setki inżynierów, tysiące maszyn — mimo iż kosztowało to czerwoną republikę niejeden pociąg ze złotem, kierowany via Ryga do Berlina — postawiło jednak zbrojenia sowieckie na poziomie, dorównywującym największym potęgom militarnym.

Współpraca polityczna z Niemcami, prowadzona na terenie międzynarodowym — wychodziła raczej na wyłączną korzyść Berlinowi, który umiejętnie manewrując „czerwonym koniem" na genewskiej szachownicy, zdołał wyszantażować niejedno ustępstwo ze strony b. zwycięzców.

Bilans przyjaźni z Niemcami był dla Sowietów ujemny nawet pod kątem widzenia ściśle gospodarczym: jeszcze na początku bieżącego roku obstalunki sowieckie stanowiły około 80 procent zatrudnienia niemieckiego przemysłu metalurgicznego—wszystko jednak „opłacało się" — dopóki Niemcy były jedynem wielkiem mocarstwem, które zdecydowało się na zbliżenie z czerwoną Rosją.

Przyczyn obecnego „rozwodu" nie należy upatrywać jedynie w przewrocie hitlerowskim. W „zmierzchu Rapallo" odegrał on jedynie rolę katalizatora, przyśpieszającego rozwój wypadków.

Jeśliby tak uchylić malutki rąbek tajemnic całkiem niedawnej historji — to okazałoby się, że układ rapalski został przez Sowiety zawarty w sytuacji omal że przymusowej. W każdym razie Związek Sowiecki już wówczas wolałby porozumienie z Polską i Francją — czego dowodem misja jednego z najwybitniejszych dyplomatów sowieckich, Wigdora Koppa, który w r. 1922 przybył do Warszawy z bardzo daleko idącemi propozycjami.

W ówczesnych warunkach — nie były one jednak do przyjęcia. Dla nas Sowiety stały się normalnym kontrahentem dopiero po trwałej stabilizacji tamtejszych stosunków wewnętrznych, dokonanej przez Stalina —a zwłaszcza po wykluczającej wszelkie niespodzianki banicji Trockiego, z jego pomysłami rewolucji światowej, niesionej na rosyjskich bagnetach.

Właściwym partnerem dla dynamicznej wówczas Rosji były równie dynamiczne Niemcy. Jedni dążyli do rewolucji światowej — drudzy do obalenia wersalskiego „dyktatu". Ironja losu sprawiła ponadto, że przed ewentualnemi objawami wzajemnej „dynamiki" — chroniło obu partnerów istnienie Polski.

Jednak w okresie pierwszej „piatiletki" — w polityce sowieckiej dokonało się całkowite przejście od dynamiki do statyki. Rozpoczęła je faza szukania zbliżenia z bezpośrednimi sąsiadami ZSRR. Łańcuch układów na Bliskim Wschodzie — z Turcją, Persją i Afganistanem zabezpieczył nową Rosję od południa, szczególnie zagrożonego przez wrogie Sowietom wpływy angielskie.

Wydarzenia mandżurskie i groźba zbrojnego konfliktu z Japonją — przyśpieszyła starania o unormowanie stosunków z sąsiadami z Zachodu.

Sytuacja wewnętrzna — okres intensywnej odbudowy gospodarczej, pochłaniającej wszystkie żywotne siły wielomiljonowych rzesz ludzkich — sprowadziła politykę sowiecką do zadań ściśle obronnych — do szczerej walki o pokój — konieczny nietylko dla ukończenia któregoś z kolejnych planów pięcioletnich — ale i dla ostatecznego zabezpieczenia reżymu stalinowskiego. Bowiem w warunkach obecnych — wojna, prowadzona przez Sowiety — mogłaby się równie dobrze skończyć „zbolszewizowaniem" ich ewentualnego przeciwnika — jak chłopską kontrrewolucją w Rosji.

II.

Przewrót hitlerowski ujawnił właściwe oblicze Niemiec również w stosunku do rapalskiego sprzymierzeńca. Do władzy w Trzeciej Rzeszy doszli ludzie, którzy już w zaraniu swego ruchu wypisali na swym sztandarze nowy podział Wschodu Europy.

Nie ukrywa tego ani Hitler w „Mein Kampf", ani Rosenberg w „Micie XX stulecia".

Szereg antysowieckich enunciacyj ze strony kierowniczych osobistości reżymu narodowo-socjalistycznego, liczne wypadki aresztowań i gwałtów wobec obywateli ZSRR, represje w stosunku do sowieckich organizacyj gospodarczych na terenie Rzeszy — wreszcie zupełnie jawne kontakty najbardziej reakcyjnemi kołami emigracji rosyjskiej i ukraińskiej, dochodzące do formowania w Niemczech nowych białogwardyjskich sił zbrojnych — wszystko to doprowadziło do faktycznego zerwania przyjaźni sowiecko-niemieckiej, pomimo jej formalnego potwierdzenia przez ratyfikowanie przedłużenia traktatu berlińskiego w maju r. b.

W tej sytuacji polityka sowiecka, nastawiona na walkę o pokój, zaczęła grawitować w kierunku państw, dążących do tegoż celu udaremnienia nowej rzezi światowej.

Nowa Rosja poszła na wyraźne zbliżenie z Polską, Francją, a nawet z nieutrzymującemi z nią stosunków dyplomatycznych państwami Małej Ententy.

Ze stuprocentowego ongiś popierania rewizjonizmu niemieckiego — nie pozostało ani śladu. Oficjalne czynniki sowieckie opowiedziały się wyraźnie przeciwko rewizji obowiązujących traktatów, która oznaczałaby nową wojnę, po stokroć straszliwszą od ostatniej.

Specjalnie, jeśli chodzi o Polskę, stosunki nasze z Nową Rosją zaczynają się układać pomyślnie. W miarę wzajemnego poznawania się prysnęło wiele zakorzenionych złudzeń, usilnie swego czasu podsycanych przez czynniki wrogie obydwu państwom. W Sowietach przekonano się wreszcie że nie mamy żadnych zamiarów interwencyjnych, zaś możemy z prawdziwą satysfakcją skonstatować, że Związek Sowiecki nie żywi w stosunku do Polski jakichkolwiek tendencyj zaborczych. Nowa Rosja nietylko że nie zamierza być w tej dziedzinie spadkobierczynią ponurej pamięci caratu — lecz odwrotnie — powiedziałbym, że reżym sowiecki może się stać najpotężniejszym sprzymierzeńcem Polski przeciwko jakiejkolwiek Rosji nacjonalistycznej, która z natury rzeczy byłaby naszym zaciekłym wrogiem, czego przesłanek dają już zbrojne oddziały emigracyjne pod sztandarami hitleryzmu.

Jeśli chodzi o niebezpieczeństwo niemieckie — to zdanie, które usłyszałem z ust jednego z najwybitniejszych polityków sowieckich, że „obrona Gdyni jest pierwszą linją obrony Leningradu" — bynajmniej nie wygląda na dyplomatyczny frazes, gdy się uważnie spojrzy na mapę. Sowiecki dostęp do Bałtyku jest równie ważki, jak nasz — i równie niezbędny dla gospodarczego rozwoju ZSSR.

Równocześnie sprawa niezaprzeczalnej polskości Pomorza poczyniła w sowieckiej opinji publicznej znaczne postępy. Rzeczywiście, bijąc w oczy, potrafiła w tej dziedzinie udaremnić dosłownie w ciągu kilku miesięcy wieloletnie (i owocne) wysiłki propagandy niemieckiej na zaprzyjaźnionym podówczas terenie moskiewskim.

Postępujące porozumienie polsko-rosyjskie, wypływa zatem z przyczyn zupełnie naturalnych. Krańcowa odmienność ustrojów i ideologji nie stoi tu na przeszkodzie, z chwilą, gdy oba kraje, podpisawszy pakt nieagresji, zrezygnowały nawzajem z użycia siły w rozstrzyganiu wielkich problematów ideologiczno — ustrojowych. Dziś łączy nas coraz bardziej wspólne pragnienie utrzymania pokoju w całym świecie.

Otmar.

Włosko-sowiecki pakt o nieagresji

ma być niedługo podpisany.

PARYŻ. (Pat). Korespondent „Le Rempart" donosi z Rzymu, że rząd włoski opracowuje projekt paktu o nieagresji, który ma być zawarty między Włochami a ZSRR. Pertraktacje są podobno dość daleko posunięte. Pakt podpisany ma być jeszcze w bieżącym mies. lub najdalej we wrześniu.

Posiedzenie Grupy Konstytucyjnej B. B. W. R.

Dowiadujemy się, że w dniu 2 b. m. w lokalu BBWR. w Warszawie przy ul. Szopena 1 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Sławka posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BBWR. sejmowej i senackiej.

Na posiedzeniu tem generalny referent wicemarszałek sejmu poseł Car w dwugodzinnym referacie przedstawił nową, przez siebie skodyfikowaną, redakcję projektu nowej konstytucji. (Iskra).

Niedoszły zamach stanu w Chile.

BUENOS AIRES. (PAT). — Z Santiago de Chile donoszą, że władze policyjne wpadły na trop planowanego zamachu stanu przez emerytowanych wyższych wojskowych w porozumieniu z wybitnymi politykami. Spiskowcy nosili się z zamiarem obalenia obecnego rządu. W tym celu opracowali plan odcięcia stolicy od reszty kraju, aby zmusić rząd do kapitulacji i oddania władzy w ręce spiskowców. W związku z wykryciem zamachu aresztowano wielu wyższych wojskowych i polityków, którzy zostali skazani na osiedlenie się w południowych okolicach kraju, gdzie pozostawać będą pod nadzorem władz bezpieczeństwa.

Wśród aresztowanych znajduje się były minister wojny Davila i były minister pracy Grove.

Z wiecznego miasta.



Na zdjęciu naszem widzimy fragment z Via dell Impero, najszerszej arterji komunikacyjnej w śródmieściu Rzymu, wiodącej z placu Weneckiego do Colosseum. Na ulicy tej ustawiono posągi najsławniejszych cezarów pogańskiego Rzymu.

Wyrok w procesie wadowickim.

WADOWICE. (Pat). Po 11-dniowej rozprawie o zajścia antyżydowskie i rabunek w powiecie żywieckim Trybunał w dniu dzisiejszym ogłosił wyrok, mocą którego skazał 31 oskarżonych z art. 154 § 1. 155. 160. 162. 163 K. K. Skazani zostali: Ferens na 3 lata więzienia, Surma — 18 miesięcy więzienia, Bryja — 7 miesięcy, Kuś — 9 miesięcy, Pastrjas na 2 miesiące aresztu, Posłonka na 9 miesięcy więzienia, Zieliński — 9 mies., Wojciech Kuś — 8 mies., Salachran — 8 m., Dryszcz — 5 m., Zając — 6 mies., Mejer — 8 m., Leon Kurowski — 2 lata więzienia, Karol Witos — 7 miesięcy więzienia, Jan Kurowski 14 mies., Franciszek Włoch 16 mies., Lalik — 8 mies. więzienia i 50 zł. grzywny, Lech — 8 mies. więzienia i 20 zł. grzywny, Grzegorzek — 6 mies. więzienia, Antoni Włoch — 7 mies., Droździ — 6 mies., Kuś 6 mies., Ludwik Sołtysik — 6 mies., Ludwik Witos — 7 miesięcy więzienia i 20 zł. grzywny, Tyc Wojciech — 6 mies. więzienia, Józef Kuś — 6 mies., Harąża — 9 mies. więzienia, Wyrek — 2 miesiące aresztu, Władysław Tyc — 6 mies. więzienia, Magdal — 6 mies. aresztu i Szczygieł — 4 miesiące więzienia.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy.

Dar Ministerstwa Komunikacji

dla zwycięskiego lotnika.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym kpt. Skarżyński złożył wizytę ministrowi komunikacji inż. Butkiewiczowi, dziękując za użyczenie przez Ministerstwo Komunikacji samolotu, na którym odbył raid.

Minister Butkiewicz wręczył kpt. Skarżyńskiemu list, w którym przekazuje zwycięskiemu lotnikowi samolot ten na własność w darze od Ministerstwa Komunikacji. List brzmi:

Do Pana Kapitana Pilota Stanisława Skarżyńskiego. — Oddaję Panu Kapitanowi na własność samolot Ministerstwa Komunikacji S. P. A. J. U. typu RWD. 5, na którym w dniach 8—9 maja dokonał Pan wspaniałego przelotu nad Atlantykiem, zdobywając dla lotnictwa polskiego rekord światowy i okrywając je chwałą wobec całego świata. — Życzę Panu Kapitanowi, aby jego rzadka energja i zdobyte doświadczenie niosły nadal na skrzydłach jego samolotu sławę imienia polskiego (—) M. BUTKIEWICZ. Minister

Nowy sukces lotnictwa polskiego.

PARYŻ. (Pat). Dziś w ambasadzie polskiej odbyło się uroczyste wręczenie puharu lotnictwa sanitarnego, zdobytego przez Polskę. Puhar zdobyli lotnicy polscy, przebywając wyznaczoną trasę z Warszawy do Madrytu i zpowrotem. Puhar jest nagrodą przechodnią i do następnego kongresu sanitarnego staje się własnością Polski.

Senator Chassin, prezes Towarzystwa Przyjaciół Awjacji Sanitarnej oraz wybitny przemysłowiec francuski Raphael, który ufundował puhar w czasie pierwszego konkursu sanitarnego w Paryżu w roku 1929, obecni byli na uroczystości. Ambasador Chłapowski, dziękując sen. Chassin i p. Raphaelowi, scharakteryzował wysiłki Rzeczypospolitej Polskiej, dokonane obecnie na polu lotnictwa. Uroczystość zgromadziła liczne grono przedstawicieli władz i wojska, dyplomacji oraz przyjaciół towarzystwa lotnictwa sanitarnego.

Kiedy wystartuje gen. Balbo?

SHOAL — HARBOUR. (Nowa Funlandja) (PAT). — Warunki meteorologiczne na Atlantyku pozwalają przewidywać, że odlot eskadry włoskiej generała Bolbo nastąpi w piątek rano.

SHOAL HARBOUR (PAT). — Szaleją tu silne cyklony, które spowodowały gwałtowne burze z piorunami. Wskutek silnych wiatrów wody w porcie są gwałtowne, że zachodzi obawa o całość stacjonujących tam hydroplanów eskadry włoskiej. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwalają spodziewać się szybkiego odlotu eskadry gen. Balbo. Przypuszczają, że odlot nastąpi najwcześniej w sobotę o świcie.

Sukces Polski na angielskim rynku finansowym.

Min. Koc wraca do Warszawy.

LONDYN. (Pat). Wczoraj późnym wieczorem nastąpiło w Londynie podpisanie kontraktu polsko-angielskiego w sprawie finansowania przez grupę angielską elektryfikacji Warszawskiego węzła kolejowego.

W związku z tym faktem wiceminister Koc udzielił korespondentowi P. A. T. następujących wyjaśnień: Tranzakcja, która dzisiaj ostatecznie została zawarta, jest owocem wieloletnich starannych przygotowań tak w dziedzinie technicznej, jak i finansowej. Projekty elektryfikacji węzła warszawskiego były wypracowane od dawna. Były również swego czasu przygotowane kontrakty na sfinansowanie tych robót zapomocą kapitału amerykańskiego. Jednakże załamanie się rynku nowojorskiego w roku 1929 uniemożliwiło zrealizowanie tego projektu. Rozmowy z grupą angielską prowadzone były od dwu lat. Jak to było już ogłoszone — mówił dalej wiceminister Koc — po parafowaniu zasadniczych warunków tranzakcji, dało to w ogólnej sumie 1.980.000 funtów szterlingów, z czego 900.000 funtów przeznaczonych jest na zamówienia które będą wykonane w Anglji a reszta t. j. 1.080.000 funtów zużyta zostanie w Polsce. Zamówienia w Anglji obejmują instalacje i maszyny elektryczne, które nie mogą być wykonane w Polsce.

LONDYN. (Pat). Szef delegacji polskiej na konferencję ekonomiczną p. wiceminister skarbu Koc odjechał dziś z Londynu wprost do Warszawy.

P. wicemin. Koca i odjeżdżających z nim rzeczoznawców żegnali na dworcu członkowie ambasady, jako też przedstawiciele English Electric Company i Metropolitan Vickers.

Pobyt wiceministra Koca w Londynie trwał 8 tygodni i uwieńczony został wczoraj wieczorem podpisaniem kontraktu elektryfikacyjnego z wymienionemi wyżej obu firmami. Fakt ten przytaczany jest dzisiaj przez szereg dzienników angielskich, które podają rozmaite szczegóły umowy, oceniając kontrakt jako doniosłe wydarzenie. Wobec korzystnego wrażenia, jakie sprawiła w City londyńskiem podana przez prasę wiadomość podpisania kontraktu, akcje English Electric Company cieszyły się dziś na giełdzie londyńskiej wzmożonym popytem i zwyżkowały. Wicemin. Koc otrzymał przed odjazdem szereg listów gratulacyjnych od wybitnych reprezentantów City w Londynie, którzy wyrazili zarazem nadzieję, że umowa elektryfikacyjna będzie zapoczątkowaniem ściślejszej współpracy przemysłu brytyjskiego z polskim.

Resumując wyniki 8-tygodniowej pracy min. Koca i jego współpracowników w Londynie, stwierdzić należy, że podpisanie kontraktu elektryfikacyjnego wzmogło zaufanie City do Polski bardzo znacznie. Zaangażowanie się takich wielkich firm brytyjskich jak English Company i Metropolitan Vickers oraz szeregu innych współdziałających z temi firmami angielskich zakładów — w tak poważną tranzakcję z Polską otwiera drogę do dalszych tranzakcyj w przyszłości. Spodziewanem jest, iż wicemin. Koc w jesieni wyjedzie ponownie do Londynu, ażeby rozwinąć tak korzystnie nawiązany przez się kontakt ze sferami angielskiemi.

Nowy poseł Portugalji przy rządzie polskim.

LIZBONA. (Pat). Nowomianowany poseł Portugalji przy rządzie polskim p. minister Cezar de Suza Mendes opuścił dziś Lizbonę, udając się drogą morską do Polski. Odjeżdżającego posła żegnali min. Szumlakowski oraz minister spraw zagranicznych Portugalji.

Kpt. Skarżyński na grobach bohaterów.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 10.30 kpt. pil. Stanisław Skarżyński udał się na cmentarz Powązkowski, gdzie w obecności przedstawicieli lotnictwa i kierownictwa Rzeczypospolitej złożył wieniec na grobie ś. p. mjr. Idzikowskiego. Następnie kpt. Skarżyński udał się na grób kpt. Żwirki i inż. Wigury, gdzie również złożył wieniec.

Herriot udaje się do Turcji.

LONDYN. (Pat). Były premjer Herriot odjechał dziś rano do Marsylji, skąd odpłynie do Stambułu.

Trockiemu odmówiono wizy do Holandji.

PARYŻ. (Pat). Donoszą z Amsterdamu, że Trockiemu odmówiono zezwolenia na przyjazd do Holandji, gdzie na zaproszenie jednego z swych zwolenników miał wygłosić kilka odczytów.

XII Zjazd Legjonistów w Warszawie

Ostatnie przygotowania.

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezesa Jana Piłsudskiego kilkogodzinne posiedzenie komitetu organizacyjnego XII-go Zjazdu Legjonistów w Warszawie, w obecności prezesa Walerego Sławka, prezesa dr. R. Góreckiego i min. S. Hubickiego.

Ze sprawozdań złożonych przez kierownika Zjazdu dr. Władysława Dziadosza i jego najbliższych współpracowników wynika, że wszystkie przygotowania są na ukończeniu.

Prowincjonalne oddziały Związku Legjonistów Polskich nadesłały meldunki, z których wynika, że już do dnia 1 b. m. sprzedano poza Warszawą ponad 9 tysięcy kart uczestnictwa w Zjeździe. Przypuszczalnie z prowincji zjedzie do Warszawy około 15 tys. uczestników Zjazdu, a jeżeli doliczyć około 5 tys. uczestników Zjazdu ze stolicy — należy przewidywać, że Zjazd tegoroczny odbędzie się w rozmiarach bardzo wielkich.

Część uczestników Zjazdu przybywać będzie na wszystkie dworce warszawskie od soboty dn. 5 b. m. rano, a w niedzielę dnia 6 b. m. od wczesnego rana przybywać zaczną najliczniejsze rzesze. Komitet organizacyjny urządził na wszystkich dworcach warszawskich odpowiednie ośrodki informacyjne, ustalił dyżury i sposoby rozdawnictwa Informatora Zjazdowego, w którym przybyli znajdą wszelkie potrzebne im wiadomości. Wszyscy przybywający kierowani będą na fort Legjonów, gdzie zorganizowane są umywalnie i gdzie wydawane będzie bezpłatne pierwsze śniadanie.

Wszystkie uroczystości zjazdowe odbędą się zgodnie z ogłoszonym już programem, który przez komitet organizacyjny został na wczorajszem posiedzeniu zatwierdzony ostatecznie

Przemówienia.

W ramach XII Zjazdu Legjonistów w Warszawie odbędzie się w sobotę dn. 5 b. m. o godz. 7,45 wieczorem w hallu Politechniki Warszawskiej inauguracja Legjonowego Instytutu Studjów. Na inauguracji tej przemówienie zagajające wygłosi prezes Sądu Najwyższego sędzia Rzymowski, a następnie przemawiać ma premjer Jędrzejewicz oraz poseł Bogusław Miedziński jako prezes Legjonowego Instytutu Studjów.

Na akademji zjazdowej, która odbędzie się pod krzyżem Romualda Traugutta na forcie Legjonów w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 11 przed południem przemawiać będzie prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, przedstawiciel rządu (prawdopodobnie premjer Jędrzejewicz) oraz przedstawiciel wojska (prawdopodobnie wiceminister gen. dr. Sławoj-Składkowski.

Karty wstępu dla publiczności

Karty wstępu dla publiczności na uroczystości XII Zjazdu Legjonistów, uprawniające również do wejścia na festyn w Łazienkach, można nabyć w sekretarjacie okręgu stołecznego Związku Legjonistów Polskich, ul. Moniuszki 11, w cenie 1 zł.

Legjon Młodych na Zjeździe.

W tegorocznym Zjeździe Legjonistów tak jak w latach ostatnich weźmie liczny udział Legjon Młodych, którego delegacje ze wszystkich stron Polski przybędą do Warszawy.

Również i w organizacji Zjazdu Legjon Młodych bierze czynny udział, obejmując służbę informacyjną Zjazdu oraz techniczne przygotowanie szeregu uroczystości zjazdowych.

W ramach Zjazdu Legjonistów odbędzie się w niedzielę dn. 6 b. m o godz. 21 wielka zabawa, urządzona przez Legjon Młodych, w salonach i ogrodzie Klubu Urzędników Państwowych, Nowy Świat 67. Komitet Zjazdu wezwał wszystkich jego uczestników do licznego wzięcia udziału w tej zabawie, która odbędzie się pod hasłem zadzierzgnięcia serdecznych węzłów między Legjonistami i Legjonem Młodych (Iskra).

TERROR W RZESZY.

Zakładnicy.

BERLIN. (Pat). Wczoraj w Düsseldorfie raniony został przez komunistów komendant oddziału szturmowego. Sprawcy napadu zbiegli. Wobec niemożności ujęcia sprawców policja polityczna poleciła aresztować jako zakładników czterech komunistów, mieszkających w pobliżu miejsca napadu. Policja zapowiada, że podobne zarządzenia stosowane będą i w przyszłości i że w razie pojawienia się odezw o treści podburzającej aresztowani zostaną byli przywódcy komunistów, którzy jeszcze nie są osadzeni w obozach koncentracyjnych.

„Ustawa o zabezpieczeniu praworządności".

BERLIN. (Pat). Ministerstwo sprawiedliwości aprobowało w głównych zarysach przedłożony rządowi Rzeszy przez rząd pruski projekt ustawy o zabezpieczeniu praworządności w państwie. Projekt przewiduje wprowadzenie kary śmierci za szereg przestępstw natury politycznej na obszarze całej Rzeszy. Sformułowanie ostateczne ustawy nastąpi w drodze porozumienia między ministerstwami sprawiedliwości Rzeszy i Prus.

Rozwiązanie PPS w Lipsku.

LIPSK, (PAT). — Policja w Lipsku rozwiązała na zasadzie rozporządzenia o ochronie narodu i państwa istniejącą w Lipsku od wielu lat Polską Partję Socjalistyczną. Znalezione dokumenty, papiery i książki zostały skonfiskowane.

Szajka bandycka.

BERLIN, (PAT). — W Kolonji policja wykryła olbrzymią szajkę bandycką, grasującą w promieniu 100 klm. dokoła miasta. Aresztowano 41 członków tej szajki. Stoją oni pod zarzutem dokonania 74 włamań, zamachów morderczych i oszustw oraz podpaleń.

Zmiany w dyplomacji.

BERLIN. (Pat). Deutsche Allg. Ztg.", pisząc o zmianach na placówkach dyplomatycznych w Berlinie, zapowiada jednocześnie daleko idące zmiany na niemieckich placówkach zagranicznych oraz w centrali urzędu spraw zagranicznych Rzeszy jeszcze w ciągu jesieni.

Katastrofa powodziowa

skutkiem zerwania tamy w Colorado.

DENVER. (Colorado). (Pat). Z powodu przerwania w Castlewood na rzece Latte (dopływ Missurri) tamy w odległości 60 klm. od Denver, woda zalała ogromne przestrzenie i miasto Denver, powodując olbrzymie straty. 5 tys. mieszkańców Denver opuściło domy. Narazie trudno sądzić o rozmiarach katastrofy. Pewne jest, że wiele osób poniosło śmierć. W akcji ratunkowej bierze udział straż ogniowa i policja.

Kodeks bankowy Rooosevelta.

WASZYNGTON. (Pat). Dotychczas około 7.400 banków przyjęło kodeks bankowy prezydenta Roosevelta. Kodeks ten dzisiaj wszedł w życie, przewiduje on przy 40-godzinnym tygodniu pracy 12 do 15 dolarów tygodniowo zarobku.

Nieporozumienie.

WARSZAWA. (Pat). Poruszona w prasie sprawa „kwadransu litewskiego", wygłoszonego 26 lipca przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej skutkiem nieporozumienia przedstawiona została w niewłaściwem świetle. Jak stwierdza Dyrektor Polskiego Radja kwadrans ten wygłoszony był w Rozgłośni Wileńskiej przez Polaka Wacława Zaleskiego i poświęcony przeglądowi prasy litewskiej. Autor prelekcji przytoczył w pewnem miejscu wyjątek z artykułu litewskiego pisma „Lietuvos Aidas", wychodzącego w Kownie, — dając bezpośrednio potem w dalszej części kwadransu ostrą odprawę zaborczym tendencjom litewskim w sprawie Wilna. Przytoczony w prasie fragment jest właśnie tą częścią artykułu, która znalazła należytą odprawę. O jakiejkolwiek wrogiej propagandzie lub prowokacji ze strony Rozgłośni Wileńskiej nie może być mowy. Przeciwnie, chodziło właśnie o obronę przed obcą propagandą.

Zlot harcerski na Węgrzech.

BUDAPESZT. (Pat). Wczoraj rozpoczął się tu IV międzynarodowy zlot harcerski, w którym uczestniczą reprezentacje 48 organizacyj harcerskich. Harcerstwo polskie jest po angielskiem reprezentowane najliczniej. W godzinach porannych na placu parad odprawione zostały nabożeństwa różnych wyznań. Po południu nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu w obecności 50.000 widzów, członków rządu i korpusu dyplomatycznego. Otwarcia dokonał regent HORTHY i generał BADEN — POWELL. W przemówieniu — inauguracyjnem regent Horthy wyraził nadzieję, że jamboree przyczyni się do wzajemnego zrozumienia się narodów i współpracy pokojowej. Baden Powel podkreślił, iż widzi w harcerzach pracowników nad pokojem świata. Potem odbyła się defilada. Harcerstwo polskie swą postawą wzbudzało powszechne zainteresowanie i sympatje.

W kadrach „pracy".

BERLIN, (PAT). — Według ogłoszonego dziś zestawienia, obecnie pełni służbę w t. zw. kadrach pracy 252.357 bezrobotnych, ulokowanych w 4.717 grupach i obozach.

Samobójstwo woźnego konsulatu sowieckiego we Lwowie.

LWÓW, (PAT). — Dzisiaj we wczesnych godzinach porannych w lasku niedaleko Łyczakowa przechodnie znaleźli zwłoki, jak się potem okazało, Mikołaja Strońskiego, woźnego konsulatu sowieckiego we Lwowie. — Lekarz stwierdził śmierć denata wskutek strzału w skroń. Przy zwłokach znaleziono list, zawierający dyspozycje co do pozostawionych ruchomości. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

„Sympatycy" hitleryzmu.

PARYŻ, (PAT). — W związku z zapowiedzianem przybyciem do Buenos Aires wycieczki hitlerowców, część studentów oraz syndykaty robotnicze, a w szczególności związki pracowników portowych, ogłosiły strajk o charakterze protestacyjnym. — Doszło do rozruchów ulicznych.

Rynek pracy w Zawierciu.

SOSNOWIEC, (PAT). — Z Zawiercia donoszą, że w powiecie zawierciańskim daje się zauważyć lekką poprawę na rynku pracy. — W fabryce szkła Reich i S-ka uruchomiono drugi piec, przy którym zatrudniono 100 robotników. W fabryce włókienniczej Bernda znalazło obecnie zatrudnienie około 110 robotników.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29.76 — 29.46. Nowy York 6,52 — 6.41. Paryż 35.10 — 34.92. Szwajcarja 173.48 — 172,62. Berlin w obr. pryw.: 213,30. Tendencja niejednolita

PAPIERY PROC.: 3 proc. pożyczka bud. 38,75 — 39. Dolarówka 49 — 49,25.

AKCJE: Bank Polski 81,50.

DOLAR w obr. pryw.: 6.51 — 6.52.

RUBEL: 4,81.

Notatki z Polski i ze świata

— **STEFAN JARACZ**, dyrektor Ateneum w Warszawie zrzekł się swej kandydatury przy ubieganiu się o dzierżawę gmachu, w którym się mieścił teatr. Decyzję swą artysta motywuje dziwną taktyką właściciela gmachu, Zarządu Związku Kolejarzy, który mając dwóch ubiegających się o lokal kandydatów, uprawia „grę na zwłokę". Artysta „nie czuje się na siłach do odgrywania roli pacjenta na wytrzymałość".

— **JEDEN OBRAZEK** z walki o byt: W Warszawie zatrzymano 69-letnią staruszkę pod zarzutem otrucia 75 letniej konkurentki w zawodzie. Chodziło o „rynek pracy". Obydwie trudniły się praniem.

— **OLBRZYMIĄ FOKĘ** wyrzuciły na brzeg helski fale. Zwierzę, mierzące przeszło 2 metry, dogorywało z powodu rany na pysku. Prawdopodobnie z powodu tej właśnie rany foka stała się igraszką fal. Zwierzę dobił i zabrał pewien rybak, który następnie pokazywał je ciekawskim za opłatą.

Szkielet foki ma być spreparowany dla muzeum morskiego w Helu.

— **UPARTE PRZYPUSZCZENIE** nie schodzi z łamów prasy, że przyczyn katastrofy samolotu „Lithuania" nie należy szukać ani w rzekomych błędach tragicznie zmarłych lotników, ani w brakach samolotu. Wymieniane są jakieś wynalezione przez Niemców tajemnicze promienie, czy fale radjowe, paraliżujące działanie motorów spalinowych.

— **SOCJALISTA, WŁAŚCICIEL SAMOCHODU** interpelował w parlamencie holenderskim w sprawie ulepszeń dla automobilizmu. Na to wszedł na trybunę minister komunikacji Reyner (stron. katolickie) i przeprosił interpelanta za to, że sam z praktyki nie zna bolączek automobilistów holenderskich, ponieważ jeździ do ministerstwa... na rowerze.

Poseł socjalistyczny na limuzynie i minister Jej Królewskiej Mości oklep na rowerze — zestawienie, bądź co bądź, ciekawe.

— **250 ADWOKATEK** liczy Francja na ogólną ilość 2500 adwokatów.

— **SKANDALEM LITERACKIM DNIA** w Anglji jest sztuka, znanego i w Polsce ze sceny, Noela Covarda p. t. „Projekt życia". Sztuka wychodząc z założenia: „każdemu wolno żyć jak chce, byle nie krzywdził nikogo prócz siebie" — propaguje... wielomęstwo.

— **UPAŁY** przybierają nienotowane rozmiary w szeregu miejscowości. 1 sierpnia temperatura w N. Jorku wynosiła 60 stopni na słońcu i 39 w cieniu. Wskutek upałów na Węgrzech w dolinie Dunaj-Cisa wytworzył się obraz fata—morgana, przedstawiający... mapę przedwojennych Węgier..

— **TARGNĘŁO SIĘ NA ŻYCIE** w Warszawie w ciągu jednego miesiąca lipca 112 osób. W tej liczbie były 32 wypadki śmiertelne.

ZAST.

—o()o—

Kpt. Lepecki na Syberji.

W dniu wczorajszym przybył do Irkucka adjutant Marszałka Piłsudskiego, kpt. Mieczysław Lepecki, odbywający — jak wiadomo — podróż po Syberji.

Po kilkudniowym pobycie w tem mieście kpt. Lepecki uda się sowieckim samolotem wojskowym do miejscowości Kireńsk, położonej w odległości 1000 klm. na północ od Irkucka.

Jak wiadomo w Kireńsku przebywał w latach 1887—1889 na zesłaniu Marszałek Piłsudski (Iskra).

—o()o—

Odkrycie śladów prastarego osiedla.

Słowianie w okresie wczesnopiastowskim nad Wilja koło dzisiejszych Szyłan.

Wpobliżu Szyłan w odległości kilkuset metrów od miejsca, gdzie projektowana jest gigantyczna hydroelektrownia, na brzegu Wilji wznosi się osobliwe wzgórze piaszczyste, otaczane przez miejscową ludność w promieniu kilkunastu kilometrów zabobonnym szacunkiem.

Od wielu już lat wiatr niszczy wzgórze, rozwiewa piasek i wydobywa na powierzchnię spróchniałe kości ludzkie, jakieś zagadkowe i nieznane na wsi potłuczone naczynia gliniane, dziwne kawałki zielonego metalu i przepalonego żelaza. Jednocześnie odsłania także wiele drobnych i ostrych kawałków krzemienia.

Lud intuicyjnie zrozumiał ziemię, która przemawiała do niego tysiącleciem dziejów człowieka i samorzutnie określił wzgórze jako pogańskie, prastare cmentarzysko. Pod strzechą zrodziła się niejedna baśń o duchach pogan, ukazujących się od czasu do czasu w ciemne letnie noce.

Bawiłem w pobliżu Szyłan na letnisku. Pewnego dnia korzystając z pięknej pogody zwiedziłem wzgórze i odjechałem do Wilna, obładowany ciekawemi zabytkami. Złożyłem je w Muzeum Archeologicznem U. S. B. w Wilnie na ręce pan dr. Heleny Cehak, st. asystentki, która zbadała ich wartość naukową.

Co mówią znalezione przedmioty?

Przeszło sześć tysięcy lat temu (tak sześć tysięcy lat) w epoce kamiennej na wydmie znajdowało się stanowisko gromady myśliwskiej, wyrabiającej na miejscu swą broń myśliwską. Świadczą o tem liczne małe odłupki krzemienne tak zwane „wióry" nieobrobione, rdzeń od którego te łupki odbijał rylcem „rzemieślnik przedpotopowy" i wreszcie narzędzia, jak nóż krzemienny o zatępionym tylcu, grociki dłutowate do strzał do łuku i jedno nieokreślonego przeznaczenia. Narzędzia są charakterystyczne dla przemysłu tardenuaskiego — wyrobu mikrolitycznego (są b. małe), który w swoim czasie występował w całej Europie.

To było sześć tysięcy lat temu.

W okresie wczesnopiastowskim, kiedy terytorjum historycznej Litwy znajdowało się jeszcze w stadjum chaosu politycznego — w przeddzień narodzin zaczątków państwowości, na wzgórzu naszem jakieś plemię słowiańskie pogrzebało swych zmarłych. Możliwe, że gdzieś w pobliżu w osadzie wiodło żywot osiadły, możliwe także że bawiło tu chwilowo, ekspansując ze wschodu lub południa na terytorjum, zamieszkałe przez Litwinów.

Zwyczajem swym spalało ciała na stosie, a kości, popiół oraz stopniałe w ogniu ozdoby bronzowe i broń żelazną składało do urn, zdobionych charakterystycznym falistym ornamentem.

Intuicja ludu zrozumiała język ziemi. Nie mogła tylko sięgnąć tak daleko w mroki dziejów ludzkości i historji człowieka na Wileńszczyźnie, bo aż w głąb kilku tysięcy lat.

Włod.

Z portu gdyńskiego



Do portu w Gdyni przybył 1 b. m. na statku szwedzkim „S. S. Trolleholm" większy ładunek fosforytu, który w przeciągu kilkunastu godzin — dzięki pomocy potężnego „chwytacza" przeładowany został z okrętu wprost do wagonów podstawionego pod okręt pociągu.

Kronika telegraficzna.

— **W porcie gdyńskim** znajduje się obecnie najszybszy na świecie statek handlowy szwedzki parowiec „Kaaparen" o pojemności 5,500 tonn. Parowiec osiągnął podczas podróży 18 węzłów na godzinę, a podróż z Goeteborgu do Kapsztadtu 6.600 mil odbył w ciągu 18 dni. Statek szwedzki przywiózł do Gdyni transport ziarna kakaowego.

— **Przybyła do Gdyni bawiąca w Polsce** wycieczka kierowników i instruktorów rumuńskiego przysposobienia wojskowego w liczbie 16 osób.

— **Prezydent Roosevelt zawiadomił**, że ogłoszona 30 lipca subskrypcja bonów na sumę pół miljona dolarów została pokryta 6 krotnie.

— **Akt oskarżenia w sprawie podpalenia Reichstagu** został doręczony urzędowym obrońcom oskarżonych. Akt oskarżenia obejmuje kilkaset stron druku.

— **Liczba ofiar orkanu**, jaki w ubiegłą sobotę szalał nad Dolną Saksonją, wynosi ogółem 9 osób, których śmierć spowodowały walące się mury domów mieszkalnych. — Rany odniosło 30 osób. Straty materjalne sięgają kilkudziesięciu miljonów marek.

— **Podczas ćwiczeń** artyleryjskich pod Kilonją na krążowniku „Karlsruhe" wybuchł granat w czasie nabijania działa. 4 osoby z załogi odniosły rany.

— **Przybyła do Zakopanego** z Krakowa liczna wycieczka kombatantów alzacko — lotaryńskich.

— **Przybyła do Torunia** po zwiedzeniu Gdyni wycieczka czeskosłowacka w liczbie 92 osoby.

— **Przed sądem okr. w Wadowicach** odbyła się rozprawa przeciwko dr. Józefowi Putkowi z art. 143 K. K. Dr. Putek oskarżony został o fałszywe doniesienie przeciwko komendantowi policji państwowej w Wadowicach Stankiewiczowi. Sąd skazał Putka na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 6 lat.

— **W procesie o kradzież** materjałów wybuchowych sąd we Wrocławiu skazał 8 oskarżonych górników z Bytomia na karę łącznie 48 lat ciężkiego więzienia.

Ile bakcylów i kiedy zawiera powietrze w wielkich miastach.

Bakterjolog paryski, Dumesnil, przeprowadził szereg ciekawych obserwacyj nad ilością bakcylów znajdujących się w powietrzu zależnie od pory dnia. Przekonał się on, że ranny, wczesny spacer w wielkiem mieście jest najhigjeniczniejszy, gdyż wówczas powietrze jest stosunkowo najczystsze.

Doświadczenia swoje przeprowadził Dumesnil na placu Zgody w Paryżu. Przekonał się w wyniku obserwacyj, iż o godzinie 7 rano określona ilość powietrza zawierała tylko 640 mikrobów, w trzy godziny później — już 780. O godzinie 11 liczba mikrobów wzrastała do 1800, a potem rosła coraz bardziej i szybciej. Około południa wynosiła ona już 23.000, o 2-ej popołudniu — 72.000, o 6 pp. — 80.000, o 7 wieczór — 88.000!

Jak wynika z doświadczeń Dumesnil'a ilość mikrobów w powietrzu wielkomiejskiem wzrasta w miarę zwiększenia się ruchu miejskiego. Plac Zgody, na którym przeprowadził bakterjolog paryski swe doświadczenia, należy do najbardziej ożywionych placów w Paryżu.

Technika romansu policyjnego.

Gdy swego czasu winszowano Emilowi Gaboriau, sukcesu postaci stworzonej przez niego, Monsieur Lecoq, odpowiedział on poprostu: „Technika romasu kryminalnego jest wprost dziecinna". — Rola czytelnika jest odkrycie mordercy, zaś zadaniem autora romasu, jest utrudnianie mu tego.

Pierre Mille mówi podobnie w „Nouvelle Litteraire": Doskonale wiem jak się robi romans kryminalny! — nie jest to żadnem czarodziejstwem. Trzeba tylko napisać historyjkę naodwrót.

Jest tylko jeden romans kryminalny zaczęty przez swój początek a jest to arcydzieło. Ten, który go napisał był genjuszem. „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego. (i. n.).

Na letnie wywczasy.

I. WILANÓW.

Każdy z nas zna to niecierpliwe a radosne wybieranie się w drogę, to zamęczanie dorożek załatwianemi w ostatniej chwili sprawunkami, dociąganie rzemieni rolsaka i szukanie kluczyka od walizki.. Służąca wpada nagle: dorożka już czeka! Jeszcze ostatnie słowa, ostatnia zamiana adresów, ostatnie upomnienia i cmok! cmok! — pojechaliśmy.

Jeszcze dotąd jedziemy dookoła Warszawy, opowiadając sobie, że już w sierpniu, ho ho! — już w sierpniu pojedziemy nowowybudowanym tunelem akurat pod Alejami Jerozolimskiemi... Jeszcze dotąd wysiadamy w drewnianej szopie, zwanej dworcem głównym.. Jeszcze dotąd oburzamy się na ceny w bufecie i na kolejkę w przechowalni ręcznego bagażu, którą ominąć umieją tylko tragarze

A dalej przypadkowy dzień w Warszawie. Znajomi wyjechali na wieś, interesów nie ma się żadnych, właściwie pozostaje dzień beztroskiego wałęsania się po — zawsze bądź co bądź — egzotycznem trochę mieście.

Przyjechało się zrana i chodzi się zupełnie bez planu. Burżuje zajeżdżają do hotelu i przesypiają czas do południa. Proletarjat wałęsa się po ulicach i ogląda i ogląda nowozbudowane gmachy, których jeszcze nie widział. Przedewszystkiem okrzyczany gmach B. G. K., z doskonałemi „dziwacznemi" rzeźbami, które nie ratują przykrego wrażenia, jakie robią posiekane płaszczyzny ścian; jak niesłychanie różni się od tego kolosu prosty gmach Ministerstwa W. R. i O. P. Architekt wydobył masę efektów środkami niezmiernie prostemi; nalepki żałoby tylko jak najprędzej usunąć brzydką gwiazdę na dnie pierwszego podwórka — psuje ona całość odrywając jasną barwą uwagę oka od całości kompozycji.

Idziemy dalej na plac Unji Lubelskiej z wizytą do Lotnika. Znacie ten pomnik dobrze: potężna postać oparta na ukośnem śmigle. Nad głową huczą samoloty, stała muzyka tej części Warszawy — lotnisko niedaleko! U stóp — trzy wieńce. Piękny symbol.

Człowiek ma cały dzień wolny, cały dzień bez żadnego planu. Przypadkowe spojrzenie na dworzec (sic!) kolejki wilanowskiej. Nie było się tam od trzeciej klasy.

— O której odchodzi pociąg? — Za pięć minut. — Jazda!

Pierwsze skonstatowanie — bilety ogromnie tanie. Za przejazd do Wilanowa i napowrót — 70 gr. Widocznie konkurencja autobusów, tych samych śmierdzących arbonów, co w Wilnie, zrobiła swoje.

Idziemy do parku i pałacu. Płacimy. Czytamy regulamin, w którym stoi, że nie wolno śmiecić, rwać kwiatów i coś tam jeszcze. Że do pałacu ma się prawo wstępu za specjalną opłatą. Że zwiedza się tylko w towarzystwie przewodnika.

Rozglądam się dookoła: pełno wszędzie fagasów w granatowych sukmanach z czerwonemi wyłogami. Dziwi się człowiek: skąd ich tyle. Ej! chyba bezrobotnych pozbierano i niech chodzą dla fasonu. Chodzą istotnie wszędzie, zaglądają do byle zakamarka. Tylko się torebkę z truskawkami wybierze — już stoją i patrzą. Tylko się człek pochyli niewinnie nad różą, chcąc ją powąchać — już biegną i machają rękami. Do pioruna z takiem urządzeniem.

Wreszcie nagapiwszy się dosyta, decyduje się człowiek wysupłać długo marynowaną w kieszeni złotówkę i iść do pałacu. W pałacu mieści się obecnie wystawa pamiątek po Janie Sobieskim w związku z jubileuszem Wiednia. Jest tam namiot wielkiego wezyra i inne rzeczy ciekawe. I wszystko to za jednego złotego.

Idziemy do pałacu. „Zwiedzać można tylko w towarzystwie przewodnika". Czyż może być coś potworniejszego niż zwiedzanie w towarzystwie przewodnika. To tempo stumetrówki i ten głos beznadziejnie monotonny. —Ooto portret olejny nieznanego pędzla włoskiego... — A ooto szkatułka przepięknej roboty z inkrustacją srebrną.. — Ale czegoż nie poświęci turysta — pomyślcie tylko, namiot wielkiego wezyra! — Pójdziemy szukać przewodnika.

Lecz pałac zamknięty na trzy spusty. Fagasy w granatowych ubraniach znikli, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Chmurka, która właśnie nadbiegła, zaczyna pokrapiać. Robi się ponuro na duszy i nawet zaoszczędzona złotówka nie cieszy.

Ostatecznie zaczyna się oglądanie przez okna. Salę „Zieloną" widzimy zupełnie dokładnie. Potem przedsionek, gdzie najbardziej interesującym eksponatem są dwa stosy sukiennych trepków, które ma wkładać zwiedzający. Patrzymy na te trepki z zachwytem i ściskamy w kieszeni złotówkę. I tak cały pałac dookoła! Najwięcej widać z tarasu, wychodzącego z drugiej strony na park. Na tarasie kartka z napisem: „Dla publiczności wstęp wzbroniony". Widocznie są liczni amatorzy zwiedzania przez okno.

Z chwilą gdy usiłujemy wejść mimo zakazu na taras w polu widzenia znów ukazują się fagasy i znowu machają rękami. Towarzyszą już nam do końca. Patrzą pilnie, jak staramy się objąć drzewa, które miał własnoręcznie zasadzić Sobieski. Towarzyszą aż do bramy i obserwują nasz marsz aleją w stronę kolejki wilanowskiej.

— — — — — —

Tak zwiedziłem wystawę pamiątek po królu Janie Sobieskim. Jak mówią Rosjanie:

— I dzioszewo, i serdzito.

W. Toll.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Dokoła zbrodni na Trakcie Raduńskim.

Dochodzenie będzie ukończone w ciągu 5 dni.

Dochodzenie w sprawie ohydnej zbrodni popełnionej na osobie Karola Parwickiego na Trakcie Raduńskim, (o której szczegółowo donosiliśmy) zbliża się ku końcowi. Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych dochodzenie w tej sprawie będzie ukończonew ciągu najbliższych 5 dni. Również w tym czasie zapadnie decyzja o dalszym losie morderców, a mianowicie czy będą postawieni przed sądem doraźnym czy też zwykłym.

W czasie dalszego śledztwa wyszło na jaw dużo nowych okoliczności obciążających szczególnie Marcina Guckiela. Przeto niewykluczone jest, iż przed sądem doraźnym stanie jedynie Marcin Guckiel. Bliższych szczegółów narazie podać nie możemy, ze względów na toczące się śledztwo. (c)

Fałszerz bilonu.

W powiecie oszmiańskim zatrzymany został koło Smorgoń dawno poszukiwany fałszerz pieniędzy, Jan Piotrowski ze wsi Kowale. Piotrowski specjalizował się w grubszej gotówce. Fabrykował on tylko monety po 5 i po 2 zł. Wzory produkcji jego mienicy zostały znalezione przy nim w chwili aresztowania.

Przez żart — do kradzieży.

Do miasteczka Lebiedziewa jechał na targ ze swą małżonką niejaki Jakimowicz, wioząc nabiał.

Na drodze czatowali na przejeżdżających wieśniaków złodzieje, i co źle leżało lub było źle pilnowane stawało się ich łupem.

Wiedział o tem Jakimowicz i sam usiadł z przodu na wozie, zaś jego nadobna małżonka umieściła się z tyłu furmanki. Nabiał który wieźli na targ znajdował się w środku woza. Złodzieje widać zrozumieli, że zwykłym sposobem nie zdobędą tego łupu. Jeden z nich wpadł na pomysł. Przyskoczył do tyłu wozu i łapiąc w objęcia nieoczekującą niespodzianek miłosnych gospodynię, ściągnął ją.

Ta zaczęła rozpaczliwie wołać męża na pomoc. Jakimowicz pośpieszył na jej krzyk i rozpoczął walkę z przechodniami, którzy nie odpowiednio zażartowali z jego żoną.

Kiedy odparł atak łobuzów i małżeństwo wsiadło zpowrotem na wóz, z przerażeniem zauważyło że cały towar który wieźli na targ zginął. Wtedy dopiero zrozumiał Jakimowicz na czem polegała żartobliwość łobuzów w stosunku do jego żony. (c).

Święciany.

Z RADY RODZICIELSKIEJ TUT. GIMN. PAŃSTW.

Dnja 31 lipca r. b. drogą przez dyrekcję gimn. opatrzona podpisami prezesa rady rodzicielskiej i rodziców młodzieży uczącej się została wysłana do Kuratorjum O. S. W. prośba motywująca przyczyny skłaniające do powstałej na tut. terenie akcji mającej na celu powrót do gimn. państw. naucz. jęz. polskiego w Słonjm e p. Henryka Niessnera.

Innym faktem naprawdę miłym i wiele dla tut. społeczeństwa znaczącym jest „odkobiecenie" tut. gimn. dokonane przez władze miarodajne. K.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOŁA SZYBOWCÓW.

Odbyło się dnia 27 lipca r. b. o godz. 16.30. Przewodniczył p. starosta Mydlarz.

Po zagajeniu przemawiał delegat wileńskiego koła, podając w słowach rzeczowych i przekonywujących zadania i znaczenie szybownictwa.

Poczem głos zabrał prezes miejscowego obwodu Legjonu Młodych leg. student Szeko. mocno uzasadniając konieczność zgłoszenja akcesu do koła wszystkich obecnych.

Zebranie zakończyło się o godz. 20 licznem podpisywanjem deklaracyj członkowskich.

Sądzić należy, że praca nowopowstałego koła rozwijać się będzie pomyślnie i sprężyście, zwłaszcza, że idea szybownictwa, w coraz większym stopniu ogarniająca Polskę, dając kadry młodych i wyszkolonych pilotów spotkała się z uznanjem i przychylnością czynników miarodajnych.

Przykład, jak należy popjerać wszystko co dąży do potęgi lotniczej Polski dał p. starosta Mydlarz, przyrzekając i ofiarując z własnych funduszów pomoc finansową dla tych którzy w przyszłości wyłonieni z miejscowego koła kształcić się będą na kursach szybowniczych w Wilnie.

Z LEGJONU MŁODYCH.

Dzięki staraniom znanego już na tut. terenie z energji i poświęcenja się sprawie leg. Sierce, młodziutki, bo niedawno powstały obwód powiatowy weźmie udział 6 b. m. w ogólnopolskim, warszawskim zjeździe Legjonu Młodych łącznie z legjonistami.

Jak wiadomo Ministerstwo komunikacji przyznało uczęstnikom zjazdu 80 proc. zniżki III i II kl. w obie strony na pociągi osobowe, jak i pośpieszne. Specjalnie uruchomione pociągi zapewnią wygodę i szybkość. Zaznaczyć należy, że niezamożni legjoniści korzystać będą z ulg.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę sądzić należy że udział zjazdowy członków miejscowego obwodu będzie jak najliczniejszy.

Szczegółowych informacyj udziela leg. student Sierko — Apteka Miejska w Święcianach — godz. 16—17.

Stołpce.

Z ZYCIA OGNISKA KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Praca Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Stołpcach stanęła na wysokim poziomie, zawdzięczając niestrudzonemu zawsze ochotnemu i wielce oddanemu pracy społecznej prezesowi Ogniska K. P. W. p. Moszczyńskjemu, który z całym pietyzmem pracuje dla dobra Ojczyzny, siejąc wśród otoczenja szlachetne porywy do pracy państwowo-twórczej.

Ognjsko K. P. W. w Stołpcach służy dziś wzorem dla miejscowego granicznego społeczeństwa swą wysoką karnością i gotowością obrony naszych granic.

P. Moszczyński zorganizował pozatem u nas Związek Rezerwistów, na czele którego stanął jako prezes i komendant. Do szeregów stanęło 140 osób, których prezes p. Moszczyński należycie umundurował i przeprowadził ćwiczenia. Urządza też imprezy kulturalno-oświatowe, prócz tego rezerwiści biorą udział we wszelkich uroczystościach państwowych.

Dnia 27 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Ogniska K. P. W. w Stołpcach, na którem został opracowany ramowy program uroczystości poświęcenja sztandaru K. P. W. mającego się odbyć w najbliższym czasie.

Jednocześnie uchwalono założenie ogrodu owocowego K. P. W. od 100 do 150 drzewek, który w przyszłości byłby ostoją finansową organizacji, jak również zdecydowano zakupić 75 pasów głównych dla kompanji K. P. W.

Tramwaj do Babic



Od kilkunastu dni wre gorączkowa praca przy budowie nowej linji tramwajowej, która ma w niedługim czasie połączyć osiedle pocztowców w Babicach z centrum stolicy.

„Czarna trzynastka" na Zlocie pod Budapesztem.

W dniu 2 sierpnia b. r. nastąpiło otwarcie Międzynarodowego Zlotu Skautów, który odbywa się na Węgrzech koło Budapesztu. Polskę reprezentuje na Zlocie 1400 harcerzy z całej Rzeczypospolitej. Jako reprezentacja Chorągwi Wileńskiej obozuje na Zlocie „Czarna Trzynastka" Wil. Drużyna Harcerzy, oraz trzech harcerzy z innych drużyn.

Atrakcją obozu wileńskiego jest obszerny namiot-świetlica utrzymana całkowicie w stylu regjonalnym, a dzięki uprzejmości T-wa „Bazar Przemysłu Ludowego" i Urzędu Wojewódzkiego, bogato zaopatrzona w wyroby ludowe (kilimki, krajki, ceramika, palmy i t. p.) oraz fotografje i albumy z krajobrazami Wileńszczyzny. Należy nadmienić, że obóz „Czarnej Trzynastki" jest rozłożony w centralnym punkcie obozu Wyprawy Polskiej.

Bohaterom walk o niepodległość.

Z okazji 70-rocznicy powstania styczniowego pod honorowem przewodnictwem Generała dywizji Rydz-Śmigłego Edwarda zorganizowany został w Grodnie Komitet obchodu tej uroczystości na Ziemiach Wschodnich. Działalność Komitetu objęła teren województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego, których przedstawiciele w osobach pp. wojewodów oraz prezesów władz i urzędów okręgowych weszli równocześnie w jego skład. Na prezesa Komitetu Wykonawczego powołano inicjatora Dowódcę O. K. III. generała brygady inż. Litwinowicza.

Aby nie rozczłonkowywać akcji na poszczególne lokalne uroczystości, Komitet postanowił skoncentrować ją w ogólnym obchodzie, związanym z odsłonięciem i poświęceniem pomnika na grobie powstańców, poległych w bitwie pod Dubiczami 4 maja 1863 roku i pochowanych wraz z wodzem partji Ludwikiem Narbuttem we wspólnej mogile w Dubiczach.

Komitet ustalił jako dzień obchodu 6 sierpnia br. ze względu na zbieg historycznych dat, a mianowicie w przeddzień stracenia na stokach cytadeli warszawskiej Romualda Traugutta 5. VIII. 1863 rocznicę decyzji Marszałka do bitwy pod Warszawą w roku 1920. W tym też dniu, a nie innym, postanowił Komitet obchodu dać w darze Marszałkowi Piłsudskiemu trwałe dzieło, nie tylko w postaci pomnika bojownikom o Niepodległość w roku 1863, lecz również w postaci przeżyć i ugruntowanej oraz pogłębionej przez uczestników obchodu znajomości przebiegu i istoty tego powstania na Ziemiach Wschodnich.

OGÓLNY PROGRAM UROCZYSTOŚCI DUBICKICH.

Dnia 5 sierpnia w godz. po południowych odbędzie się poświęcenie pamiątkowego krzyża na miejscu, gdzie polegli Narbutt i towarzysze.

Wieczorem tegoż dnia w Dubiczach odbędzie się uroczysty capstrzyk oraz apel poległych pułku, poczem nastąpi symboliczne palenie ognisk — zniczów na miejscach b. okolicznych pobojowisk powstańczych.

Dnia 6 sierpnia o godz. 5 rano uroczysta pobudka, odegrana przez trębaczy 76 p. p. w Dubiczach.

Godz. 10 rano a) poświęcenie i wręczenie sztandaru organizacji przysposobienia wojskowego leśnego Dyrekcji Wileńskiej, b) uroczysta pol. msza święta na miejscu zburzonego przez Murawjowa kościoła parafjalnego, c) odsłonięcie pomnika na grobie poległ. powst., d) złożenie puszek z ziemią z pobojowisk i mogił powstańczych, przywiezionych przez sztafety przysposobienia wojskowego z terenu trzech wspomnianych województw oraz województwa poleskiego.

Po przerwie objadowej około godz. 16 odbędzie się na okolicznych polach pokaz nowoczesnej wojny.

O godz. 18.30 igrzyska i zabawy ludowe, a na zakończenie widowisko pod gołem niebem pod tytułem „Rok 1863" według apoteozy Grottgera odegra zespół żołnierskiego teatru garnizonowego z Grodna

Ze względu na to, że uroczystość odbędzie się w puszczy w odległości kilkudziesięciu klm. od kolei, Komitet nie może zapewnić zorganizowanego dojazdu do Dubicz, ani też żadnych wygód przybywającym gościom. Dojazd do miejsca uroczystości z Wilna — szosą im. Marszałka Piłsudskiego przez Ejszyszki, Raduń, Sołtanszki, Zabłoć.

Kajakiem w świat.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, iż mieszkaniec miasta Wilna p. Lewandowski (Święciańska 2) zameldował policji o ucieczce jego syna 15-letniego Jerzego, który pewnej nocy wziąwszy potajemnie tatusiowi gotówkę z szuflady „zwiał" z domu.

Jak p. Lewandowski dowiedział się od kolegów zbiegłego syna, chłopiec naczytawszy się rozmaitych sprawozdań i powieści o rekordach sportowych i przygodach postanowił przebyć przestrzeń z Wilna do Gdyni kajakiem.

W tym celu z oszczędności nabył kajak, przyszykował wszystko do wyprawy, a następnie „dopełniwszy swoje zasoby gotówką" we wspomniany wyżej sposób od tatusia, w ciemną noc lipcową wyruszył w daleką i niebezpieczną podróż.

Zmartwiony ojciec, obawiając się, by chłopcu nie stało się coś złego zgłosił się do policji, prosząc o wszczęcie poszukiwań za zbiegłym synem — sportowcem.

Jak się obecnie dowiadujemy, mimo pościgu policyjnego, chłopcu udało się już osiągnąć niebylejaki rekord. Zgodnie z otrzymanymi w policji wiadomościami, 15 letniego Jerzego Lewandowskiego widziano wczoraj jak mijał na swoim kajaku Modlin.

Chłopiec zatrzymuje się przy przystaniach klubów wioślarskich, gdzie dzielnemu podróżnikowi z Wilna, chętnie udzielają pomocy i odpowiednich fachowych porad.

P. Lewandowski będzie jeszcze miał ze swego chłopca pociechę.

Samosąd nad złodziejem w Wilnie.

Za usiłowanie skradzenia wieprza omal nie postradał życia.

Rzadko notowany, szczególnie w mieście wypadek samosądu nad złodziejem, wydarzył się wczoraj w godzinach poobiednich w Wilnie na Rynku przy ulicy Subocz.

Obecni na targu wieśniacy zauważyli w pewnej chwili, iż do wozu jednego z handlarzy wiejskich Antoniego Suchockiego zbliżył się jakiś osobnik, i usiłuje skraść leżącego wieprza.

Wieśniacy postanowili dać nauczkę złodziejowi, wobec czego kilku z nich ostrożnie podkradło się z tyłu i zanim złodziej zauważył grożące mu niebezpieczeństwo złapało go, a następnie zaczęło niemiłosiernie okładać kijami, — kołkami oraz innym sprzętem. Złodziej brocząc krwią padł na ziemię.

Włościanie zatłukliby go na śmierć, gdyby nie interwencja policjanta, który uratował złodziejowi życie. Okazał się nim niejaki Wiktor Parafjanowicz — notowany w kronikach kryminalnych „potokarz" (złodziej, kradnący z wozów).

Po udzieleniu pierwszej pomocy, rannego złodzieja przewieziono do aresztu centralnego, skąd powędrował on później do szpitala.

Przeciwko kilku sprawcom samosądu spisano protokół. Zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. (c).

Z pogranicza.

WŁOŚCIANIE SOWIECCY W POSZUKIWANIU CHLEBA W POLSCE.

Placówki K. O. P-u w rejonie odcinka granicznego Suchodowszczyzna zatrzymały nad ranem dnia onegdajszego 9 włościan, którzy z workami przekradli się nocą na teren Polski, by zaopatrzyć się tu w żywność. Włościanie sowieccy opowiadają, że na całym terenie Białorusi sowieckiej panuje straszny głód, który dotknął nietylko ludność w miastach, ale również i wieś. Całe zboże jak wiadomo idzie do składów państwowych, a włościanie pracujący w kolektywach przymierają głodem.

Chwila sentymentu.

W garażu dowództwa 19 dywizji przy ul Wielkiej stał nowjuteńki, wytworny samochód osobowy.

Pewnego poranka szofer po przyjściu do garażu zdębiał. Samochód wprawdzie tkwił na zwykłem miejscu, lecz jakoś dziwnie skrzywiony, jakby przysiadł na tylne koła — nie miał na nich opon wartości 1200 złotych.

Złodziej, który zakradł się do garażu za pomocą dobranego klucza, pracował bardzo ostrożnie. Nie pozostawił po sobie żadnych śladów. Prowadzący dochodzenie przodownik Ludwik Mejnartowicz nie dawał jednak za wygraną. Szukał uparcie. Centymetr po centymetrze obejrzał cały garaż i auto. Zbadał koła, osie, błotniki, chłodnicę, zajrzał do wewnątrz nawet. W czasie poszukiwań wzrok jego spoczął na trąbce i rozbłysł nadzieją. Na gumowej powierzchni sygnału widniał niewyraźny odcisk palca.

Od tej chwili śledztwo potoczyło się dalej w zacisznem laboratorjum daktyloskopijnem pod kierownictwem Józefa Sudnika. Utrwalony odcisk został zaklasyfikowany i zaczął szukać swego właściciela w kartotekach wydziału śledczego P. P. w Wilnie, które co niewielu wie zapewne zawierają 10 tysięcy nazwisk Wilnian. Nie znaczy to (nawiasem mówiąc), że Wilno ma 10 tysięcy przestępców. W liczbie tej są także tylko podejrzani.

Odcisk palca znalazł właściciela. Był nim znany policji, jako złodziej zawodowy, Stanisław Orłowski, który w czasie odbywania służby wojskowej, pracował przy garażu dowództwa 19 dywizji.

Kiedy Orłowskiego zatrzymano i opowiedziano mu w jaki sposób dokonał kradzieży i dzięki czemu został ujęty, — przyznał się do winy i zwrócił opony.

Zapytano go — dlaczego dotknął trąbki.

„Pracował" w rękawiczkach, gdy już zdjął opony i kierował się do wyjścia, zapragnął jeszcze raz spojrzeć na samochód, przy którym pracował tyle miesięcy. Usiadł przy kierownicy, zdjął rękawiczki zamyślił się na chwilę i delikatnie przycisnął trąbkę jednym palcem. Zapomniał o ostrożności.

Wczoraj przed sądem Orłowski przyznał się do winy i został skazany na 3 lata więzienia.

Włod.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 4 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka 7.20: Muzyka. 7,30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Prasa. Kom. met. 12.35: Muzyka. 12.30: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Płyty — muzyka operetkowa. 15.15: Kom. gosp. 15.35: Płyty — utwory Lavela. 16.00: Trans. z Ciechocinka. 16.40: Transm. meczu tenisowego. 17.00: Przegląd wydawnictw. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Stan naszego sądownictwa i perspektywy jego rozwoju" — odczyt. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Rozmaitości i płyty. 19.20: Ze spraw litewskich. 19.35: Program na sobotę. 19.40: Na widnokręgu. 20.00: Koncert symfoniczny. 20:50: Dziennik wiecz. 21.00: Dokąd jechać na niedzielę? 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muz. taneczna. 22.25: Sportowy kom. 22.35: Kom. met. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

SOBOTA, Dnia 5 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 70.5: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik por. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11. 57: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Prasa. Kom. met. 12.35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik popołudniowy. 13.00: Uroczysta zmiana warty. 14.50: Program dzienny. 14.55: Płyty — muzyka żydowska i organowa. 15.25: Kom. gosp. 15.35: Płyty — Beethoven. 15.50: W ad. wojsk. 16.00: Transm. 16.30: Mecz tenisowy. 17.00: Odczyt. 17.15: Utwory na dwa fortepjany. 71.45: Audycja dla chorych — pogadanka, muzyka. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Odczyt „Toruń. król Wisły". 19.20: Tygodnik litewski. 19.35: Program na niedzielę. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Słuchowisko. 20.40: Koncert. 21.05: Dziennik wiecz. 21.15: Przegląd prasy roln. kraj. i zagran. 21.30: D. c. koncertu. 22.05: Capstrzyk. 22.30: Sportowe wiadomości. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Program rozgłośni warszawskiej w piątek dnja 4 bm. jest identyczny z programem wileńskim.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT SYMFONICZNY.

Dzisiaj dnja 4 sierpnia Rozgłośnia Warszawska nada o godz. 20 ze studja koncert symfoniczny.

CO SŁYCHAĆ W SĄDACH?

Sprawa dzisiaj dosyć aktualna, to też prawdopodobnie zainteresują się wszyscy prawnicy odczytem p. Błaszczyka, który mówić będzie dzisiaj o godz. 18.15 — 18.35 przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej o stanie naszego sądownictwa i o perspektywach rozwoju.

NIEMA „MAŁEJ SKRZYNECZKI".

Wszystkim młodziutkim radjosłuchaczom komunikujemy, że dzisiaj w związku z wyjazdem Cioci Hali na odpoczynek na wieś, „Małej skrzyneczki" nie będzie.

SŁUCHOWISKA.

Cywilizacja.

Łżą Niemy, że kulturę kraju mierzy się ilością skonsumowanego mydła, nieprawdę mówią Amerykanie, którzy za sprawdzian przyjmują ilość zużytych samochodów, w błędzie są ci Francuzi, którzy orzekli: „Powiedz mi co jesz, a powiem ci kim jesteś", myli się Juljusz Kaden-Bandrowski, który rozwój grafomanji chciałby uważać za symbol pomyślny.

Jedynym niezawodnym symbolem kultury i cywilizacji, i to tak w odniesieniu do jednostek, jak społeczności i czasów, jest skąpy strzęp barwnej lub jednolitej materji kostjum kąpielowy. Ilością kupionych w ciągu sezonu kostjumów mierzy się kulturę miast, miasteczek i wsi. Sprawdzianem etapu rozwojowego jest to czy wolisz flanelę, trykot, czy wełnę. Powiedz mi co nakładasz na plażę, a powiem ci kim jesteś.

Naprzykład okres powojenny, zwłaszcza lata 1926—8 (rozkwit konjunktury) należy uważać za lata bardzo cywilizowane. Wobec nich wiek XIX „wiosna ojców daleka" jest naprawdę „prowincją". A czem się różniły te czasy od siebie? a no przedewszystkiem kostjumami i stopniem wyrozumiałości dla nagości ludzkiej.

Podobnie możemy sprawdzić porównując w przestrzeni. Kto stoi na wyższym szczeblu: Japończyk, czy Chunchuz? Jak się Japończyk ubiera do kąpieli? — Wcale się nie ubiera. A Chunchuz? — Wcale się nie kąpie. A przecież są to ludy prawie tej samej rasy.

A u nas, zwłaszcza nieco dalej od ośrodków cywilizacji „im dalej w las", tem bliżej do epoki kamienia łupanego na głowie, tem bliżej do epoki jaskiniowców, którzy chodzili okrągły rok w futrze. Naprzykład wieśniak na Polesiu normalnie, „jakby nigdy nic" przez cały lipiec chodzi w futrze. A naprzykład na rzece Naroczance, ktora z Wilją łączy największe jezioro polskie, kiedy płyniesz, mijasz po drodze dużo małych łódek. Wszystkie są bardzo podobne. Tylko jedne nazywają się „kajakami" i siedzą w nich ludzie bardzo nieubrani, a drugie nazywają się „duszehubkami" i siedzą w nich ludzie ubrani dość szczelnie. Ludzie nieubrani to są „panowie", ludzie ubrani to są „chłopi". Bardzo prosta różnica.

Kiedyś na jeziorze złapała nas burza. Mój towarzysz był starszym asystentem przy katedrze uniwersyteckiej. Jakoś dobiliśmy do brzegu. W chałupie, oglądając nasze w 4/5 nagie ciała, dziewczyna wiejska przybrana w trzy spódnice pochwaliła się, że we wsi jest nauczycielka, która nosi znacznie od niej lżejsze sukienki, i raz podobno nawet widziano ją, jak się kąpała w trykotach. Wtedy uznałem chwilę za odpowiednią do pionierskiego ciosu. „Nauczycielka? zawołałem triumfalnie — a czy wiecie, że ten pan, który stoi przed wami w trójkątach, to wielki nauczyciel, to więcej niż nauczyciel, to taki nauczyciel, który uczy nauczycieli.

Innym razem było to nad brzegiem Narwi, czwórką turystyczną spływaliśmy z Augustowa do Warszawy. Sternik, drab owłosiony w czarnym kostjumie z groźnym orłem A. Z. S-u na piersiach, ukazał się na brzegu, by dla zgłodniałej ekipy kupić we wsi mleka. Baby które zbierały „siano, narobiły wrzasku. Potem rzuciły się do ucieczki. Ten za niemi. Pogoń wzmogła popłoch. Zatarasowały się w obejściu. Nie chciały draba wpuścić. Wkońcu, odwracając oczy, podały mu przez płot rządany towar.

— Coby to ksiądz powiedział na to — odważyła się tylko mruknąć najśmielsza.

— Ksiądz, lekceważąco uśmiechnął się nasz sternik, a czy wiecie, nieobyte istoty, że u nas na obozie sam arcybiskup Teodorowicz chodził w króciutkich spodeńkach.

TUZ.

—o()o—

Wakacje przed 2000 lata.

W Pompei i Herculanum odkopano domy, na marmurowych ścianach których znaleziono napisy turystów, którzy mieszkali tutaj i odpoczywali na 2000 lat przed Nar. Chr.

„Nie zobaczę więcej błękitnego morza — głosi jeden z napisów — ale pamięć o niem zachowam dopoki będzie stał Capitol. „Jutro wyjeżdżam do Rzymu. Czy pozwolisz mi wrócić tutaj, Herkulesie, do zakątka, gdzie poznałem prawdziwe szczęście?" Jakiś epikurejczyk wydrapał rylcem na ścianie: „W tym domu, poświęconym kulturze Bachusa, poznałem się ze znakomitą kuchnią, świetnem winem, oraz zaprzyjaźniłem się z piękną Eurykidą".

Turyści, którzy spędzali wakacje w Pompei i Herculanum 2000 lat temu różnili się mało od nowoczesnych snobów, którzy wpisują swe „cenne" wyznania do „złotych ksiąg" nowomodnych restauracyj i hoteli...

Rzymianie wyjeżdżali zwykle nad morze w sierpniu, gdy upały w Rzymie uniemożliwiały życie. Po drodze zatrzymywali się zależnie od środków materjalnych w eleganckiem „hospitium", gdzie nocleg i kolacja kosztowały plus minus 10—12 franków. W pensjonatach tego rodzaju mieszkali obywatele rzymscy do października, do rozpoczęcia „sezonu" w stolicy Imperjum.

Złoto sowieckie.

Sowiety ostatniemi czasy robią wielkie wysiłki, celem zwiększenja produkcji kopalń złota. Wiele nowych kopalń założono w 1932 roku. Według ekspertów angielskich, sowiecka produkcja złota, podniosła się z 8 miljonów funtów szterlingów w 1931 roku na 12 miljonów funtów (obliczając według parytetu) w 1932 roku.

Poszukiwania i badania terenu na Syberji są tak energicznie prowadzone, że nie przejdzie miesiąc, aby nie odkryto jakiejś nowej żyły złota.

Przewidują, że Sowiety nawet bez pomocy techników zagranicznych będą w stanie od 1931 roku produkować 20 miljonów funtów szterlingów złota rocznie. Ten tak znaczny rozwój, należy przypisać Serebrowskiemu, jednej z najtęższych głów technicznych w Bolszewji, który od 3 lat kieruje kopalniami złota. Serebrowski kierował poprzednio przemysłem sowieckim naftowym, który udało mu się zreorganizować z wielkim sukcesem.

Wychowany na zachodzie, mówi on doskonale po angielsku, niemiecku i francusku, zwiedził on wiele kopalń na całym świecie i zna się podobno na najnowszych metodach pracy.

Od 18 miesięcy przebywa on na Syberji, gdzie osobiście kieruje poszukiwaniami nowych pokładów złota.

KURJER SPORTOWY.

Dwa dni sportu łotewskiego w Wilnie.

Dowiadujemy się, iż wczoraj została zawarta z Rygą umowa, w sprawie szeregu pierwszorzędnych imprez sportowych, które odbędą się w Wilnie w ostatnią niedzielę sierpnia.

Przyjeżdża do nas piłkarska reprezentacja Łotwy złożona z akademików. Reprezentacja ta jedzie do Włoch, a bawiąc w Wilnie rozegra dwa mecze towarzyskie.

Ponadto, jak już pisaliśmy, przyjedzie do nas najlepszy lekkoatleta łotewski olimpijczyk Dimza. Jest więc projekt żeby sprowadzić w tym czasie i Heljasza, a że przyjechać mają również i inni zawodnicy, przeto 26 i 27 sierpnia będziemy mieli w Wilnie wielkie zawody międzynarodowe. Przeciwko zawodnikom Łotwy startować będzie prawdopodobnie Wajsówna.

Razem z piłkarzami i lekkoatletami przyjedzie drużyna gier sportowych, która rozegra u nas turniej, mając za przeciwnika zespół wicemistrza Polski, drużynę K. P. W. Ogniska.

Widzimy więc, że niebawem będziemy mieli szereg wielkich imprez sportowych, a do tego dodać jeszcze trzeba, że w tym czasie będziemy mieli w Wilnie bieg maratoński o mistrzostwo Polski.

Kto przyjechał do Bydgoszczy?

Jutro na torze regatowym w Bydgoszczy odbędą się wielkie regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

W regatach tych pierwszy bodaj raz wyjątkowo licznie obstawili 6 biegów wilnianie.

Wilno jest reprezentowane przez dwa kluby.

Policyjny Klub Sportowy wysłał Witkowskiego, który walczyć będzie o mistrzostwo Polski w biegu jedynek. Witkowski broni tytułu wicemistrza. Zgłoszonych jest trzech zawodników: Vereg, Kurgłowicz no i Witkowski. (Bieg w niedzielę).

Drugim biegiem o mistrzostwo będzie start p. Plewakowej z WKS 3 B. Sap. na jedynce. Konkurencja jest b. wyrównana, ale zdaje się, że p. Plewakowa ma dziś znaczne szanse, w każdym bądź razie daleko większe niż Witkowski. Ciekawi jesteśmy jak p. Plewakowa wyjdzie z pokonaną w Trokach Reiśkiewiczówną. (Bieg w niedzielę).

Czwórka wyścigowa WKS Pogoni zgłoszona jest do dwóch biegów. Osada w składzie: Hawrylkiewicz, Matwiejczyk, Łukaszewicz, Żawadzki, Koshow i Niecieck (ster) startuje do biegu senjorów 2 klasy, mając słabe szanse i do biegu osad wojskowych mając dość duże szanse, zwłaszcza że zgłoszone są tylko trzy osady: Kraków, Poznań i Wilno. (Bieg w sobotę)

Osada WKS 3 p. a c. w składzie: Nikołajewicz, Wasiukiewicz, Karasiewicz, Mróz i Witkowski na sterze startuje również do dwóch biegów czwórek półwyścigowych. Szanse średnie. (Bieg w sobotę).

Po regatach w Bydgoszczy wilnianie w następną niedzielę startować będą w Grodnie na Niemnie.

MIKROFON NA BOISKU PIŁKI NOŻNEJ.

W niedzielę mecz piłkarski WKS —Libertas transmitowany będzie przez radjo wileńskie.

Transmitowane będą dwa momenty. Otwarcie stadjonu i druga połowa gry.

Za przykładem sąsiadów.



Nowe państwo mandżurskie, utworzone kosztem Chin przez Japonję, idąc za wzorem swoich potężnych sąsiadów, zbroi się gorączkowo.

Na zdjęciu naszem widzimy u góry ćwiczenia żołnierzy mandżurskich z aparatami podsłuchowemi, sygnalizującemi zbliżanie się samolotów, u dołu ćwiczenia z reflektorami.

KRONIKA

Piątek 4 Sierpnia	Dziś: Dominika W. Jutro: N. M. P. Śnieżnej
	Wschód słońca — g. 4 m. 01
	Zachód — g. 7 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 3-VIII—1933 roku.

Ciśnienie średnie 761
Temp. średnia + 20
Temp. najw. + 24
Temp. najn. + 15
Opad —
Wiatr północny
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: pogodnie

— **Pogoda 4 sierpnia br. według P. I. M.** Wileńskie — najpierw chmurno z przelotnemi deszczami, później polepszenie się stanu pogody. Ciepło. Silne wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś, 4 bm. w nocy dyżurują następujące apteki:

Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka), Chrościckiego (Ostrobramska), Filimonowicza (ul. Wielka), Paka (Antokolska 54), Sickierzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

MIEJSKA.

— **Przygotowania do przekazania wymiaru i egzekucji podatków komunalnych.** Między władzami miejskiemi i skarbowemi odbyło się ostatnio szereg narad w sprawie przekazywania podatków miejskich. W pierwszym rzędzie będą przekazywane akta zaległości podatku od nieruchomości i lokalowego, a następnie akta wymiarowe. Po przekazaniu aktów wymiaru podatków władze skarbowe ze swej strony sprawdzą słuszność uczynionych wymiarów.

— **Uregulowanie brzegów Wilji w Werkach odroczono.** Jak wiadomo w roku bieżącym projektowane było uregulowanie brzegów Wilji w Werkach. Kredyty jednak na ten cel nie nadeszły i w związku z tem roboty ulegną odroczeniu.

— **Zaczątek pięknego planu.** Przed kilku dniami magistrat przystąpił do realizacji projektu połączenia góry Boufałowej przez plac Łukiski z brzegami rzeki Wilji. Jak już w swoim czasie podawaliśmy władze miejskie zamierzają stworzyć na tym terenie rezerwuar parkowy, coś w rodzaju krakowskich Plantów. W tym celu Plac Łukiski ma być zasiany trawą na całej przestrzeni i ma tworzyć jeden wielki skwer. Na górze Boufałowej, jak wiadomo, prowadzone są obecnie roboty nad budową parku sportowego dla dzieci, podnóża zaś góry zostały już również uzielenione i uregulowane (Piekiełko).

Obecnie więc rozpoczęte przez Magistrat roboty nad brzegami Wilji wpobliżu kościoła św. Jakóba zmierzają z jednej strony do uregulowania brzegów, z drugiej zaś do utworzenia zdrowego i estetycznego zakątka z ulic, ciągnących się nad Wilją. W tym celu wybudowana ma być tam aleja oraz kilka skwerów.

Cały ten plan będzie realizowany kolejno. Sfinalizowanie spodziewane jest jeszcze w ciągu jesieni r. b.

— **Wilja zmieni nieco swój bieg.** W związku z prowadzonemi obecnie robotami nad regulacją brzegów Wilji dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma przybyć do Wilna olbrzymi eskawator sprowadzony specjalnie z Pińska. Eskawator ten będzie służył do pogłębiania i uregulowania dna i koryta Wilji. Nasyp znajdujący się obecnie przed elektrownią miejską zostanie częściowo zniesiony, skutkiem czego bieg rzeki przesunie się nieco w kierunku elektrowni. Piasek nasypu zużytkowany zostanie do umocowania lewego brzegu wpobliżu pałacu Tyszkiewicza.

Tartaki otrzymały kanalizację. Od dłuższego czasu trające roboty nad skanalizowaniem ul. Tartaki zbliżają się już ku końcowi. Zakończenie robót nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Bezpośrednio potem będą prowadzone roboty nad skanalizowaniem ul. Łukiskiej.

Na robotach tych magistrat zatrudnia przeszło 150 robotników.

SPRAWY SZKOLNE

— **Urlopy na zjazd legjonistów.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego podaje do wiadomości, że Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwolił na zwolnienie od zajęć wszystkich b. legjonistów i b. Peowiaków, zatrudnionych w podległych władzach i urzędach, na czas XII Ogólnego Zjazdu Legjonistów w Warszawie, mającego się odbyć 6 sierpnia 1933 r., wraz z dojazdem do Warszawy i drogą powrotną, w celu umożliwienia im wzięcia udziału w Zjeździe.

— **Dyrekcja Kursów im. Komisji Edukacji Narodowej** z progr. gimnaz. państw. pod protektoratem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do wiadomości, że zapisy będą przyjmowane od dn. 1 sierpnja rb. w kancelarji Kursów między godz. 16 a 20 przy ul. Adama Mickiewicza Nr. 23, co dziennie, oprócz niedziel i świąt. Egzaminy nowowstępujących do wszystkich klas rozpoczynają się od 15 sierpnja rb. Zajęcia szkół od 21 sierpnia rb. Typy humanistyczny i matemat.—przyrodniczy. System półroczny. Zakres: Duża matura, mała matura.

SANITARNA

— **Śmiertelność wśród niemowląt.** Podług ostatnio opracowanej statystyki śmiertelności niemowląt w województwie wileńskiem w pierwszym kwartale roku bieżącego śmiertelność ta wynosi 13 proc. ilości dzieci żywo-urodzonych.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Komunikat Izby Rzemieślniczej.** Wobec ustawicznych żażaleń na niesolidne i niepunktualne wykonywanie większych zamówień przez wszelkiego rodzaju pośredników i niewykwalifikowanych pracowników, Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiadomości instytucyj samorządowych, społecznych, szpitali i t. p., że z wszelkiego rodzaju zamówieniami, wchodzącemi w zakres szewstwa, należy bezpośrednio zwracać się do Izby Rzemieślniczej.

Izba dysponując wykwalifikowanymi rzemieślnikami, daje gwarancje solidnego i punktualnego wykonania zamówień, przy niskich jednocześnie cenach.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE.

— **Teatry Miejskie ZASP. w Wilnie-Wesoła para „Jim i Jill" zostaje w Bernardynce.** Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim gra dziś, piątek dnia 4 sierpnia 1933 r. o godz. 8 m. 15 w. arcywesołą tryskającą humorem i dowcipem, obfitującą w sceny pełne zabawnych sytuacyj komedję muzyczną Gifforda Grey'a i Greatrex'a Newmana p. t. „Jim i Jill" z H. Kamińską i M. Węgrzynem w rolach głównych.

Ceny miejsc na te ostatnie 3 przedstawienia zostały zniżone (od 30 gr. do 2.90 gr.).

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę dnia 6 sierpnia o godz. 4 — ostatnie popołudniowe przedstawienie po cenach o 50 proc. zniżonych melodyjnej komedji muzycznej p. t. „Jim i Jill" z H. Kamińską i M. Węgrzynem w rolach tytułowych.

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** W nadchodzący wtorek wchodzi na afisz Teatru Letniego wyborna komedjo-farsa p. t. „Co on robi w nocy".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia"** Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

— **Jutrzejsza premjera w „Lutni".** Jutro ukarze się arcywesoła operetka W. Kollo „Baron Kimmel", obfitująca w sceny pełne humoru i zabawnych sytuacyj. W roli głównej Michał Tatrzański w otoczeniu: B. Halmirskiej, M. Gabrjelli, W. Szczawińskiego, K. Wyrwicz-Wichrowskiego i innych. Zespół baletowy — wykona efektowne tańce i ewolucje układu W. Morawskiego.

Pomysłowe dekoracje według projektów J. Hawryłkiewicza.

Opracowanie reżyserskie M. Tatrzańskiego.

Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka „Królowa Nocy" ukaże się w niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowem. Początek o godz. 4 pop.

Ceny miejsc od 25 gr.

NA WILEŃSKIM BRUKU

URODZAJ NA PODRZUTKI.

Wczoraj w bramie domu Nr. 10 przy ulicy Piaskowej znaleziono dwóch podrzutków — bliźniąt w wieku 3 dni.

Tegoż dnia znaleziono 7-dniowego podrzutka wpobliżu posesji 104 przy ulicy Antokolskiej.

Podrzutków ulokowano w przytułku „Dz. Jezus". (c)

WYPADKI SAMOCHODOWE.

W ciągu ubiegłej doby zanotowano w Wilnie dwa wypadki samochodowe.

Przy rogu ul. Niemieckiej i Klaczki, autobus Nr. 38472 wjechał na dorożkę, powożoną przez Piotra Wysockiego (Staro-Grodzieńska Nr. 4).

Dorożka została poważnie uszkodzona, gdyż pękła przednia oś. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

Drugi wypadek samochodowy miał miejsce przy ulicy Ostrobramskiej, gdzie auto Nr. 3810 wjechało na 55-letnią D. Bańkowę, która szczęśliwie nie doznała poważniejszych uszkodzeń. (c).

ROMANTYCZNY MELDUNEK.

Do policji zgłosiła się wczoraj p. Helena Wołczyńska i złożyła meldunek, że mąż jej, z którym mimo kłótni mieszka wspólnie, onegdaj w czasie jej nieobecności miał wykraść, jak twierdzi poszkodowana, z biurka 480 zł., stanowiących jej osobistą własność i zbiegł w nieznanym kierunku.

Na prośbę poszkodowanej policja zarządziła pościg, aczkolwiek cała sprawa wydaje się niepewna. (c)

TRAGICZNY WYPADEK PRZY BUDOWIE DOMU KURJI METROPOLITALNEJ.

Wczoraj po poł. przy budowie domu Kurji Metropolitalnej (Magdaleny 4) wydarzył się tragiczny wypadek, który łatwo mógł zakończyć się bardzo tragicznie.

W pewnej chwili przy tylnej ścianie rementowanej budowli, zawalił się stos cegieł. Pracujący wpobliżu robotnicy, zdołali zawczasu zauważyć grożące niebezpieczeństwo i uskoczyć w stronę za wyjątkiem jednego Antoniego Borowika (Piaseczna 10) który został przygnieciony cegłami.

Ofiarę wypadku wydobyli z pod cegieł koledzy i niezwłocznie dorożką dostarczyli do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie stwierdzono, iż Borowik ma zwichniętą rękę i dotkliwie pognieciony bok.

W stanie poważnym przewieziono go do szpitala Św. Jakóba. (c).

To już ostatni raz...
Kuchenna szafka z podwójną ścianką.

Znany złodziej Edward Szustowski po okradzeniu mieszkania Gustawy Guśnicowej, gdzie zabrał ubranie smokingowe, zegarek i suknie damskie razem na 1500 zł. postanowił to zbyć w dowolnej cenie. Spotkawszy bezrobotnego szewca Michała Miechowicza, podzielił się ze swym zamiarem. Ten ostatni przypomniał sobie reflektanta, któremu niedawno reperował zelówki i który opowiadał mu, że chce nabyć nowy garnitur.

Miechowicz wziął ubranie od złodzieja i zaniósł je do owego nabywcy, niejakiego Romanowicza. Była godzina późna, Romanowicz kazał ubranie zostawić, i jutro przyjść po 35 zł. jakie za te rzeczy żądał Miechowicz. Potem pośrednik i złodziej udali się razem do piwiarni Jana Raksimowicza przy ul. Subocz, żeby zapić ten pierwszy interes. Pili do godziny 4 nad ranem, a gdy przyszedł czas płacenia rachunku, złodziej Szustowski zakomunikował, że pieniędzy nie posiada.

Po krótkiej rozmowie właściciel knajpy przyjął jako zapłatę skradzione palto i zegarek, oceniając obie rzeczy na 15 zł.

Sprawa kradzieży i sprzedaży wkrótce wydała się, gdyż Romanowski, który nabył kupić ubranie smokingowe, nazajutrz uprzytomnił sobie, że rzeczy te mogą pochodzić z kradzieży. Wobec tego odniósł je do Wydziału Śledczego. Rozpoczęło się śledztwo i wyszła na jaw osoba która dopuściła się kradzieży u p. Guśnicowej, oraz dzieje związane z pozbywaniem się tych rzeczy. Policja aresztowała złodzieja Szustowskiego, oraz szewca Miechnowicza i właściciela knajpy Jana Raksimowicza.

Przy tej okazji wyszła najaw rewelacyjna tajemnica tej knajpy. Okazało się że Raksimowicz, często kupował skradzione rzeczy przechowując je w specjalnej skrytce, którą zrobił sobie w kredensie kuchennym.

Podczas rewizji znaleziono tam rzeczy pochodzące z innych kradzieży.

Wczoraj cała trójka stanęła przed Sądem Okręgowym.

Szustowski, kilkakrotnie już karany, nie wypierał się winy. Pozostali współoskarżeni natomiast twierdzili, że nie wiedzieli, iż rzeczy pochodzą z kradzieży.

Właściciel knajpy nawet zaprzeczył wersji o kredensie z podwójną ścianką.

Obu współoskarżonych obciążał sam złodziej przyrzekając, iż siedzi ostatni raz na ławie oskarżonych i dlatego szczerze opowiada o całym przebiegu sprawy. Na swoje stare lata nie chce więcej tem rzemiosłem się zajmować i prosi sąd o łagodny wymiar kary.

Sąd Okręgowy po krótkiej naradzie skazał Szustowskiego na 4 lata więzienia, zaś pozostałych dwóch po 1 roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich całej trójki. Bronił adw. Łuczywek, który zapowiedział apelację.

Baronowa Dżiu-Dżitsu.

Koniec sezonu londyńskiego przyniósł ze sobą sensację kół towarzyskich stolicy. Sensację nie bylejaką. Bohaterką stała się baronowa Hoodgerne, w salonach której bywa śmietanka towarzystwa londyńskiego.

Baronowa, której zwykłe wyczyny sportowe nie wystarczały, wyspecjalizowała się w sztuce dżiu-dżitsu, którą doprowadziła, jak twierdzą fachowcy, do takiej perfekcji, że przy zastosowaniu chytrych chwytów dawała sobie radę z przewyższającym ją siłą i wzrostem atletą.

Wyczyny sportowe baronowej postawiły ją wysoko w opinji eleganckiego światka. W karjerze jej nastąpił jednak pewnego dnia przełom — znalazła godnego siebie przeciwnika. A przeciwnikiem tym okazał się własny jej mąż — John Adam. Otóż pewnego dnia zjawiła się baronowa u swego adwokata ze skargą na męża, który według jej własnych słów, pobił ją fatalnie niczem pijany murarz lub tragarz portowy. W konsekwencji baronowa zażądała od adwokata wniesienia do sądu skargi rozwodowej.

Stało się więc, iż w jednym z sądów londyńskim sprawa o pobicie baronowej znalazła swój epilog. John, stanąwszy przed obliczem sędziego, oświadczył, iż nie miał najmniejszego zamiaru wyrządzić krzywdy baronowej—żonie. Cała, jak mówi, historja zaczęła się od tego, iż baronowa pewna swej sztuki i przewagi rozpoczęła na żarty walkę. W trakcie zaś tych zapasów mr. John okazał się silniejszy od baronowej, co pociągnęło za sobą znokautowanie przeciwnika.

Sędzia, prawdopodobnie sportowiec w wolnych chwilach swego zawodu sędziowskiego, przyznał rację baronowi, który przecież nie zaczepiał, i odmówił żądaniu udzielenia rozwodu. Tak się zakończyły małżeńskie zawody sportowe. **K.**

Bank Gospodarstwa Krajowego

W myśl § 16 Statutu, przeprowadzono w dniu 19 lipca 1933 r. perjodyczne losowania niżej wymienionych emisji:

XIV Losowanie

8%-wych obligacyj komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego, opiewających na złote w złocie według dawnego parytetu.

X Losowanie

7%-wych obligacyj komunalnych emisji II B. G. K., opiewających na złote w złocie według nowego parytetu

VI Losowanie

7%-wych obligacyj komunalnych emisji III B. G. K., opiewających na złote w złocie według nowego parytetu.

VII Losowanie

7%-wych obligacyj komunalnych emisji II S. B.G.K., emitowanych w złotych w złocie według nowego parytetu, a opiewających na franki francuskie.

X Losowanie

7½%-wych obligacyj bankowych emisji I B.G.K., opiewających na złote w złocie według nowego parytetu.

V Losowanie

7½%-wych obligacyj bankowych emisji II B. G. K., opiewających na złote w złocie według nowego parytetu.

XIV Losowanie

4½ i 4%-wych obligacyj komunalnych b. Banku Krajowego, Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, później Polskiego Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

XII Losowanie

4%-wych obligacyj kolejowych b. Banku Krajowego, Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, później Polskiego Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wykazy numeryczne wylosowanych odcinków zawiera „Monitor Polski" z dnia 2 sierpnia 1933 r, Nr. 175. Tabele losowań mogą interesowani przejrzeć względnie podjąć w Centrali Banku Gospodarstwa Krajowego i w jego Oddziałach.

Wypłata należności za wylosowane obligacje emisji Banku Gospodarstwa Krajowego w pełnej wartości nominalnej, jak również za kupony płatne dnia 1-go października 1933 roku, tak od wylosowanych jak i w obiegu będących obligacyj odbywać się będzie w **Centrali Banku w Warszawie** i w jego Oddziałach, począwszy od dnia 1 października 1933 roku, na podstawie przedłożonych odcinków, względnie kuponów.

Wypłata zaś należności za wylosowane obligacje b. Banku Krajowego oraz za kupony płatne 1-go października 1933 roku, tak od wylosowanych jak i w obiegu będących obligacyj, nastąpi w **Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie,** który temi emisjami administruje, a także w Centrali i innych Oddziałach Banku, od dnia 1 października 1933 r., począwszy, za przedłożeniem odnośnych odcinków względnie kuponów.

Oprocentowanie wylosowanych obligacyj ustaje z dniem 1 października 1933 roku.

E. KOBYLIŃSKA. 14

ZŁOTE SCHODY.

— Obrzydliwe cyganisko! — irytowała się Ludka. —Wogóle jakaś podejrzana jednostka. Nie rozumiem, dlaczego Janusz z nim rozmawia? Może jakiś szpieg? I czemu to „takich" puszczają do stołówki?

Ale „taki" nic sobie nie robił ze złego humoru młodej panny, a gdy łapał przypadkiem jej nienawistne spojrzenie, uśmiechał się tak słodko i uprzejmie, że można się było wściec z bezsilnej złości. Widocznie też starał się z nią zapoznać. Dotychczas Ludka zręcznie rozrywała zastawione na nią sieci, ale krąg usiłowań znacznie się koło niej zacieśniał, bo już nieznajomy zapoznał się z Wydrą i zdaleka kłaniał się Mecie. Meta, obojętna tutaj prawie na wszystko, co nie było „sprawą" albo Stefanem, nie zaczynała żadnej rozmowy w tej kwestji, z czego domyślna Ludka wykombinowała, że na horyzoncie organizacji ów brunet nie jest nawet najmniejszą gwiazdeczką. Może conajwyżej starszy sympatyk, albo zgoła „dzik", który się zaplątał przypadkiem w nazbyt górne dla laika sfery.

— Jak przyszedł, tak sobie i pójdzie — pocieszała się kiedyindziej — a jak pójdzie, to znowu lżej będzie oddychać w stołówce. W szatni Ludka starała się zgadnąć, czy przedmiot jej utrapień znajduje się gdzie wpobliżu, a tak już nauczyła się wewnętrznem rozdrażnieniem wyczuwać jego obecność, że po spokoju, który ją ogarnął, zdecydowała, że „utrapieńca" w stołówce niema. Nie omyliła się. Przy stołach widziała tylko znajome, miłe twarze i kilka obojętnych obcych, co do których nie miała żadnych zastrzeżeń.

Zrobiło się jej zaraz tak wesoło, jak już dawno nie było. Uśmiechnęła się do kolegi Retmana, wodza „młodzieży narodowej", z którym zwykle niezmiernie ostro ścierała się na zebraniach dyskusyjnych. Zdziwiony student odpowiedział jej bardzo dystyngowanym ukłonem i równie miłym uśmiechem ku serdecznej udręce roztrzepanej Lilki, darzącej go od kilku tygodni nieodwzajemnioną, a wielce gwałtowną miłością. Zazdrosna Lilka uczepiła się ramienia Ludki— a co? a jak? a kiedy z nim rozmawiałaś? ale dziewczyna dumnie usunęła z drogi „kokietkę", gdyż miała ważniejsze rzeczy na głowie.

Stołówka w kulminacyjnym punkcie obiadowym nabrzmiała głosami dyskutującej młodzieży, dzwoniła talerzami, wybuchała śmiechem i zbłękitniała zupełnie od dymu zawziętych papierosów. Kolega Żyliński, niezmiernie gładko uczesany szatyn, trwał na swem zwykłem stanowisku przy stoliku z obiadowemi kartkami i powitał Ludkę życzliwym a sprężystym ukłonem. Mania Bielska złapała ją za sukienkę i przyłączyła do grupki zebranej przy niej, a śmiejącej się mocno młodzieży, jako jeszcze jednego eksperta. Szło o szczątki jakiegoś żuka, którego nieszczęsna Mania znalazła w swoim kotlecie. Stała teraz z widelcem w ręku, jak posąg oburzona, wskazując ze wstrętem na podziobany kotlet, w którym dopatrzyła się owego nieboszczyka.

— Wacek! A chodźno tu! Potrzeba nam właśnie przyrodnika! — krzyknął jeden z pochylonych nad talerzem studentów.

— Proszę nie żartować! — obraziła się Mania.— Powinno się właściwie złożyć skargę do Zarządu stołówki. Byłaś świadkiem, Luda, pamiętaj.

— Nie mogę być świadkiem—sprostowała Ludka, —bo nie widzę tego żuka.

— To tarakan! — poinformował nagle przyrodnik.

Biednej Mani zrobiło się niedobrze. Ludce też mało brakowało do mdłości, gdy, przezwyciężając wstręt, zajrzała do talerza.

— To węgiel! — rzekła stanowczo, wybierając podejrzany przedmiot łyżeczką.

— O! O!—ucieszyli się studenci.— Nie może być?

Ale to był naprawdę węgiel, wobec czego skarga do Zarządu nie mogła mieć należytej wagi.

— Chociaż — mówiąc prawdę — nie uznaję i węgli w kotlecie — wyczerpała kwestję zawstydzona Mania, której powróciły już zwykłe świeże rumieńce.

Po tem wesołem zajściu Ludka mogła bez przeszkody zająć się wyławianiem z odmętów huczącej stołówki potrzebnych jej członków Komisji Finansowej. Było to dość trudno, bo gdy jednego już odnalazła, drugi tymczasem znikał jej z pod rąk, a trzeciego trzeba było wysłać na odszukanie najbardziej nieuchwytnej Janki Rowińskiej. Młodociana prezeska miała dość kłopotu, zanim połapała rozwydrzonych członków komisji. W bocznym pokoju koło okna doprowadziła zebranie do skutku, nawołując surowo do zachowania porządku i powagi... Smakowała jej szczerze ta rola, więc — pełna ambicji — postanowiła wykonać ją należycie. Trzeba wszystko urządzić — pierwsza klasa! Bal ma być zalegalizowany, ale Ludka bardzoby chciała między tańcami coś przemycić... coś dla podniesienia ducha... coś takiego, coby świadczyło, że młodzież Postępowo-Niepodległościowa nawet w zabawie nie zapomina o tem, o czem pamiętać jej zawsze należy.

— No, przepraszam! Jeżeli już mam tańczyć, to proszę — żeby mi niczem nie zawracano głowy — zastrzegł wodzirej.

— Czyż nie możemy raz pobawić się jak ludzie, a nie jak smętni Polacy? — westchnął technolog Zaniewicz.

Zalotna Janka była zdruzgotana tym pomysłem prezeski, ale wolała się nie odzywać, w czem ją ochoczo wyręczyli usłużni koledzy.

— Czy prezeska życzy sobie mieć dochód z tego balu, czy jakowąś propagandę? — zapytał górnym stylem wesoły Janusz.

— Naturalnie, że musi on dać nam dochód. Poto przecie jesteśmy, żeby dostarczyć pieniędzy Związkowi, pouczyła go dumnie Luda.

— A więc niech koleżanka nie łapie dwóch srok za ogon, bo od urządzania szopek narodowych jest komisja odczytowo-obchodowa i okropnieby nam miała za złe, że włazimy na jej terytorjum. Całe grono podtrzymało przemówienie Janusza z największym zapałem i prezeska musiała kapitulować. Po zawziętej kłótni podzielono między siebie poszczególne funkcje, dokooptowano nowych członków do pomocy, wybrano komisję dekoracyjną dla ozdobienia sali i zgrzana trochę Ludka mogła rozwiązać nareszcie coraz bardziej krzykliwe zebranie.

Gdy się przedostała do ogólnej sali między zbitą masę młodzieży stojącej „w ogonku" przed bufetem, w ciasnem przejściu zobaczyła Stera, który szedł pod rękę z nieznajomym. Udała, że nic nie widzi i przeciskała się dalej.

— Pozwoli koleżanka! — zaczął Ster, pochylając się ku niej.

Ale wystraszona panienka dała nurka w przeciwną stronę i dopiero czując się w bezpiecznem miejscu, odwróciła się i machnęła Sterowi ręką uspokajająco, przepraszając go najserdeczniejszym uśmiechem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.